



## PIOTR CHMIELIŃSKI

>> str. 7

Światowej sławy podróżnik, badacz i odkrywca, który 29 września w Filharmonii Podkarpackiej otrzyma akt nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa.

Jako pierwszy i dotąd jedyny, przepłynął całą długość Amazonki (ok. 7 tys. km) kajakiem, co zostało zaliczone – obok zdobycia Mount Everestu i lądowania na Księżycu – do największych osiągnięć XX wieku. Człowiek, który tego dokonał, pochodzi ze Słociny.

Zdjęcie na okładce wykonane zostało podczas półrocznego spływu Amazonką; od sierpnia 1985 r.



>> str. 24



## W NUMERZE:

- 5 WSTRZYMAĆ BUDOWĘ KŁADKI  
Edward Słupek
- 6 CZYSTE ŚRODOWISKO – ZDROWE ŻYCIE  
Małgorzata Wojnowska
- 7 POWRÓT DO RZESZOWA  
Piotr Chmieliński
- 8 GRUSZKI NA WIERZBIE  
Dorota Dominik
- 8 RZESZÓW ZAKORKOWANY  
Bogusław Kobisz
- 9 CHCEMY CIEPŁEJ WODY „ZA DARMO”  
Edward Słupek
- 9 STRAŻACKIE STOLAT W BIAŁEJ  
Roman Małek
- 11 POCHWALMY SIĘ PODKARPACIEM  
Iwona Bereś
- 12 MAM WYRAŹNEGO PECHA DO ŁOPAT  
Rozmowa z prof. Andrzejem Sobkowiakiem,  
rektorem Politechniki Rzeszowskiej
- 13 CAŁY STASZEK  
Marek Pękala
- 14 WIELKIE NADZIEJE I NAZWISKA  
Justyna Róg
- WERS – magazyn literacki  
Radovan Brenkus ● Sylwia Zawiślak ●  
Zdzisława Górka ● Stefan M. Żarów
- 15 ZAPISANE W DŹWIĘKACH  
Marta Wierzbieniec
- 15 ŚWIATOWA KARIERA  
Andrzej Szypuła
- 16 TERAZ REMIGIUSZ CABAN  
Andrzej Piątek
- 17 W MAGICZNYM OGRODZIE  
Piotr Rędziniak
- 18 METAFORYCZNY STADION  
Ryszard Zatorski
- 19 JEDNEGO SERCA TAK MAŁO  
Jadwiga Kupiszewska
- 20 SZTANDARY I MSZE  
Bogusław Kotula
- 21 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 21 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 22 SENAT CZYLI POLSKI AREOPAG  
Jerzy Maślanka
- 22 MAGICZNE SŁOWO DZIĘKUJĘ  
Nina Estera
- 22 FRASZKI  
Adam Decowski
- 22 LIMERYKI  
Bogdan Loebel
- 24 45 LAT ZETO

**Nasz Dom Rzeszów**

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka  
tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski  
[r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl) tel. 507 004 026

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790  
[e-mail: rzeszow@rsdruk.pl](mailto:ezesow@rsdruk.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)



Zadanie jest  
współfinansowane ze  
środków województwa  
podkarpackiego.

## MOJE REFLEKSJE



### Jerzy Maślanka MAGICZNA JEDYNKA

Sąsiad chciał ze mną się założyć,  
o wytrawnego wina skrzynkę,  
że z osła można zrobić posła,  
kiedy na liście ma jedynkę.

Te pełne wciąż uśmiechu twarze,  
u swego wodza mając oko,  
lądują nam spadochroniarze,  
ci co nas mają gdzieś... głęboko.

Historia ciągle się powtarza,  
konkretny sygnał jest z central.  
Ciepły fotelik, niezła gaża,  
takich będziemy wybierali.

A pleban znów życzliwie rzeknie:  
oni nadziei nam dodają,  
z nimi naprawdę będzie świetnie.  
I to, co chcemy, obiecują.

Magiczna liczba ta jedynka,  
gdy cię wybierze z chętnych tłumu.  
A przy tym szczęścia odrobinka  
od razu doda Ci rozumu.

A może by tak raz spróbować  
I wesprzeć tego kandydata,  
co wie, rozumie i... z Rzeszowa  
w drzwi dla nas głuche – zakołata.

Idą wybory, z nimi mity,  
podnieć wielką wszyscy czują,  
zostanie po nich stół obfity,  
dla tych co nas reprezentują.

PS  
Prawdy słów parę tu poświęcę,  
niech każdy wierzy w to, co powiem.  
No, bo „jedynek” to najwięcej  
Janek Jurkiewicz ma w Rzeszowie  
(właściciel delikatesów Jedynka).

# WYBORY DO SEJMU I SENATU

Wskażmy 9 października 2011 roku, kto w naszym imieniu  
powinien stanowić dobre prawo

Nieobecni przy urnach wyborczych  
racji mieć nie będą. I nie dajmy się  
zwieść malkontentom, że nic nie zmienimy  
jednym głosem. Bo tenże dodany do setek  
tysięcy podobnych może odmienić na lepsze  
obecną rzeczywistość. Nie głosując, pozba-  
wiamy się prawa do krytyki tego, co uczynią  
inni i kogo oni wybiorą.

Przy każdych wyborach – czy to pa-  
lamentarnych, czy samorządowych – prosi-  
liśmy zawsze w imieniu naszego stowarzy-  
szenia: głosujmy na osoby z Rzeszowa. Ka-  
dy z nas potrafi przy tym określić, do kogo  
z kandydatów na posłów i senatorów bliżej  
mu ideowo i na której liście ten kandydat  
znajduje się. Wskazywaliśmy i tak czynimy  
teraz: wybierczcie kompetentnych i spraw-  
dzonych w działaniu społecznym i gospodar-  
czym ludzi.

Takim na pewno jest Edward Słu-  
pek, przewodniczący naszej rady  
programowej i stały autor comiesięcznych  
publikacji w miesięczniku społeczno-kul-  
turalnym „Nasz Dom Rzeszów”, gdzie píše  
głównie na tematy gospodarcze, ale zdecy-  
dowanie też piętnuje partyjniactwo i polity-  
kierstwo. Znany w naszym mieście, regionie  
i kraju gospodarz – prezes mieszkaniowej  
Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie i członek  
władz naczelných spółdzielczości, fachowiec

o prawniczym i menedżerskim wykształce-  
niu oraz ogromnym doświadczeniu prak-  
tycznym. Zagrożona – przez działania usta-  
wowe cwanych i wyrachowanych polityków  
– spółdzielczość, z którą wielu z nas choćby  
przez formę zamieszkania się identyfikuje,  
w Edwardzie Słupku jako posła będzie miała  
kompetentnego i niezmordowanego orędowni-  
ka. Należy go odszukać na miejscu 7. listy  
numer 5 (PSL).

Taką kandydatką do Sejmu jest  
również Małgorzata Wojnowska,  
ubiegająca się o mandat poselski z 28. miej-  
sca na liście nr 3 (SLD). Także z prawniczym  
wykształceniem i wielkim menedżerskim  
doświadczeniem, a związana z naszym sto-  
warzyszeniem kompetentna orędownicz-  
ka zdrowego i ekologicznego modelu życia.  
Przekonuje nas o tym, m.in. w swych publi-  
cystycznych opiniach wyrażanych co miesiąc  
w naszym miesięczniku.

**Słupek i Wojnowska nie zawiodą nas,  
jeśli powierzmy im mandaty poselskie.**

Zachęcamy gorąco i zapraszamy  
– 9 października, w niedzielę, należy głoso-  
wać. I wybrać kompetentne osoby do nowego  
parlamentu.

■ Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów



## Człowiek na trudne czasy

## JESTEM GOSPODARZEM – NIE ZAWIODEM!

## EDWARD SŁUPEK



Za namową środowiska spółdzielców w regionie zdecydowałem się ubiegać o mandat poselski w okręgu rzeszowsko-tarnobrzeskim z 7. miejsca listy nr 5 Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Polskie Stronnictwo Ludowe jest mi zawsze po drodze, toteż i taka powinność oraz podróż sentymalna w miejsce rodzinne, które mnie ukształtowało. Przez ojca Wawrzyńca całą młodość chłonałem na żywo zasady i tradycję PSL sięgającą lat 20. XX wieku. Rodzice i klimat ludowości patriotycznej, kult działalności społecznej, zasady poświęcenia dla otoczenia i odwaga głoszenia słusznych racji, uzgodnionych z szerokim otoczeniem, wyniosłem z Pogorza Dynowskiego, gdzie się urodziłem i spędziłem młodość. Potem – jak mawiali rodzice: „na wieś po rozum, do miasta po pieniądze” – przygarnął mnie Rzeszów, chyba na zawsze, bo jemu zawdzięczam też stosowne wykształcenie, m.in. prawnicze i menedżerskie.

Teraz spółdzielczość, którą rozumiem i umiem, którą też wyniosłem z domu rodzinnego z bezpośrednim przekazem ojca, współzałożyciela przedwojennej spółdzielni. **Chcę zadbać o interesy gospodarce, interesy spółdzielców w naszym Sejmie, gdyż do tej pory ciężko było doszukać się tam naszych racji.** Pragnę się też zwrócić do wszystkich spółdzielców – tych, którzy pracują w spółdzielczości, tych, których mieszkania są zagrożone grabieżą przez wielki kapitał, tych, którym spółdzielczość sprzyja w rozwijaniu własnego interesu – aby głosowali, jeśli nie na mnie to na innych spółdzielczych kandydatów. Bo żywotne interesy osób – opierających swoją egzystencję o spółdzielczą formę gospodarowania – są zagrożone. Głosowanie na swoich, to elementarny odruch obronny społeczności.

Nie mając w organach władzy (opanowanych przez polityków i politykierów), jakimi są Sejm i Senat, przedstawiciele życia gospodarczego, nie zadamy o nasze spółdzielcze interesy. **Spółdzielczość jest neutralna politycznie, m.in. poprzez wyrażanie przez nią różnych idei. Nie może być jednak obojętna gospodarce.** Nie można patrzeć beczynnie na rozkradanie własności członków spółdzielni przez pseudoreformatorów i stojący za nimi kapitał.

**Dlatego spółdzielcy muszą zadbać o własną reprezentację w parlamencie, w Sejmie i Senacie. Dlatego muszą przewyciężyć własne uprzedzenia polityczne i głosować na swych kandydatów, w tym przypadku obrońców nie tylko spółdzielczości, ale również prywatnej własności, która należy do spółdzielców.**

Na kandydatów na posłów i senatorów reprezentujących spółdzielczość powinni też zgłaszać leśnicy i działkowcy. Po własność, którą nadzorują, także sięga złodziejski kapitał. Teraz spółdzielczość – potem lasy i działki ogrodowe zostaną wydane jako łup dla złodziejskiego kapitału. Dlatego spółdzielcy, leśnicy i działkowcy nie powinni dać się pogrążyć, ale solidarnie obronić swoją własność i swój dorobek.

■ Edward SŁUPEK,

kandydat spółdzielczości na posła na liście PSL, prezes Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie, członek Krajowej Rady Spółdzielczej, przewodniczący rady programowej stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

[www.edward.slupek.pl](http://www.edward.slupek.pl)

## OBRONIĆ SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Rozmowa **EDWARDEM SŁUPKIEM**, prezesem mieszkaniowej Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie, członkiem Krajowej Rady Spółdzielczej i kandydatem spółdzielczości na posła (7. miejsce na liście nr 5 – PSL), przewodniczącym rady programowej stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

□ Czy spółdzielczość jest dziś skazana jest na wymazanie z mapy gospodarczej?

- Na całym świecie spółdzielczość przeżywa swój renesans. Takie banki jak Rabobank czy też Raiffeisen Bank, są spółdzielczymi korporacjami finansowymi. Większość przetwórstwa rolniczego i spożywczego to domena spółdzielni, w tym produkcja cukru i wyrobów mleczarskich. Inwalidzi i niepełnosprawni też wybierają najczęściej spółdzielczą formę gospodarowania. Spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe odgrywa coraz większą rolę. Bardzo odporne na kryzysy gospodarcze okazują się być wszelkiego rodzaju spółdzielnie produkcyjne.

Polska nie może iść naprzeciw tendencjom, które występują na świecie i wbrew zdrowemu rozsądkowi. Nie może w imię ideologii spółkowej czy

nawet liberalnej niszczyć innych form gospodarowania, bo wcześniej czy później to się zemści na gospodarce i kondycji państwa.

Szykany antyspółdzielcze sprawy, że spółdzielczość w naszym kraju daje tylko jedną setną PKB. Dlatego powinien zostać czym prędzej ogłoszony alarm dla polskiej gospodarki. W przeciwnym razie Polska może stać się kolonią międzynarodowego kapitału.

□ Z czego wynika antyspółdzielczy kurs ekip rządzących w Polsce po 1989 roku?

- Na to składa się wiele przyczyn. Na pewno jedną z nich jest neofityzm antykomunistyczny. Wielu polityków o przekonaniach prawicowych i liberalnych, którzy w Polsce Ludowej siedzieli cicho jak mysz kościelna, chce się teraz wykazać

i nadgorliwie próbuje niszczyć wszystko, co wydaje się im socjalistyczne lub komunistyczne. Często się nawet nie zastanawiają, jaki rodowód mają struktury społeczne i gospodarcze, które w tamtych czasach przetrwały. Pewnie nawet uderzyliby w struktury Kościoła katolickiego, gdyby nie jego ponadustrojowy autorytet.

Oburzające jest to, że niezorientowanych w zawiłościach prawnych mieszkańców spółdzielczych osiedli, którzy są jednocześnie członkami spółdzielni, próbuje się oszukać mamieniem pseudokorzyściami, jakie osiągną, organizując się we wspólnoty mieszkańców. Aby osiągnąć swój cel i przejąć nieruchomości w centrach wielkich miast, sięgają nawet po retorykę bolszewicką. Krzyczą, że w imię sprawiedliwości dziejowej chcą odebrać majątek spółdzielni z rąk ich prezesów. Przemilczają istotny szczegół prawny, że majątek spółdzielni jest majątkiem spółdzielców, a nie prezesów spółdzielni. Do tego wskazują, jak dobrzy czekać, jako wrogów ludu – prezesów spółdzielni. Uderzenie w kadrę zarządzającą jest bardzo wyrafinowane. Z jednej strony próbują wmówić spółdzielcom, że dzięki ich majątkowi i pracy prezesi się nadmiernie bogacą, z drugiej, destabilizują organizacyjnie i gospodarczo same spółdzielnie, bo najbardziej wartościowe kadry zarządzające czują się niepewnie i szukają dla siebie miejsc pracy gdzie indziej. Przemilczają, że prezesom spółek





Fot. Czesław Dawida

prawa handlowego, niejednokrotnie o gorszych kwalifikacjach, płaci się o wiele większe pieniądze. Przemilczają, że pod wieloma względami spółdzielnie są dla gospodarki narodowej o wiele bardziej wartościowe niż spółki prawa handlowego. Gotowi są popełnić każde bezceństwo, aby zdobyć jak najmniejszym kosztem nieruchomości w centrach polskich miast. Również w Rzeszowie, Dębicy, Leżajsku, Łąncucie, Mielcu, Ropczycach, Tarnobrzegu, Sędziszowie Małopolskim, Strzyżowie, Stalowej Woli, Nisku itd. Dla nich bardziej liczy się posiadanie tanich terenów pod budowę apartamentowców, biurowców, galerii handlowych itp. niż problem bezdomności tych, którzy stracą mieszkania w wyniku ich manipulacji prawem.

#### ❑ Politycy chcą wyrzucić na bruk tysiące rodzin, by grupy interesu stojące za nimi przejęły nieruchomości spółdzielcze w centrach wielkich miast?

– W mieszkaniach spółdzielczych zazwyczaj mieszkają rodziny, których nie stać na zakup luksusowych apartamentów i rezydencji za miastem. Najczęściej żyją bardziej niż skromnie. Z trudem zarabiają na utrzymanie rodziny, ubranie, wyżywienie dzieci i zaopatrzenie ich w podręczniki szkolne itd. Wiele z tych osób nie wykupuje nawet lekarstw przepisanych przez lekarzy. Właśnie takie rodziny spółdzielnie niejednokrotnie kredytują okresowo na różne sposoby. Do tego dochodzi olbrzymia liczba rodzin, które przeżywają okresowe kłopoty. Do nich wszystkich spółdzielnie podchodzą z wyrozumiałością, nikt nie traci mieszkania, jeśli ureguluje zaległości. Procedury w spółdzielniach, służące do usunięcia rodzin zalegających z płaceniem czynszu, są długie i dające szansę uregulowania zaległości na każdym etapie egzekwowania. Przeciągają się nawet przez wiele lat.

W proponowanych wspólnotach mieszkaniowych nikt nie będzie się zastanawiał nad losem ro-

dziny zalegającej z płaceniem czynszu. Nie będzie dochodził, dlaczego znalazła się w tarapatkach finansowych? W jaki sposób jej pomóc? Od każdego członka wspólnoty będzie wymagane bezwarunkowe regulowanie opłat na utrzymanie budynku. Jeśli zaległości nie będą w porę zapłacone, rodziny przeżywające trudności finansowe będą wyrzucane na przysłowiowy bruk.

Oczywiście zaległości w płaceniu czynszu nikt mieć nie powinien, ale często są sytuacje losowe i wtedy byłoby rzeczą nieludzką pozbawić mieszkanie rodzinę, która przeżywa okresowe kłopoty. Tymczasem setki, ba, nawet tysiące rodzin mogą je stracić, jeśli złe prawo zostanie wprowadzone. W nowych ramach prawnych spółdzielnia nie będzie mogła już przez okresowe kredytowanie wspomagać finansowo spółdzielców, którzy chwilowo znaleźli się w trudnym położeniu materialnym z powodów losowych, na przykład z powodu ciężkiej choroby, utraty pracy lub napadu rabunkowego. Natomiast wspólnota mieszkaniowa będzie bezlitośnie egzekwowała należności finansowe. Kogo nie będzie stać w niej egzystować, będzie musiał sprzedać swoje mieszkanie albo zostanie zlicytowany.

Dlatego forsowane rozwiązania i zapisy prawne – znajdujące się w projekcie nowelizującym ustawę o spółdzielniach mieszkaniowych – odczują przede wszystkim na własnej skórze najbiedniejsi mieszkańcy Polski, członkowie spółdzielni mieszkaniowych.

#### ❑ Przekonuje się nas, iż to wspólnoty mieszkaniowe mają sprawić, że w dotychczasowych mieszkaniach spółdzielczych będzie żyło się lepiej, budynki będą lepiej utrzymane, nie będzie biurokratycznych problemów z administracją osiedli itd.

– To jest beczelne ogłupianie ludzi. Prawda bowiem przedstawia się całkiem inaczej. Bo na

pewno w słabych organizacyjnie, niewielkich kilkunastorodzinnych wspólnotach mieszkaniowych utrzymanie infrastruktury technicznej i koszty jednostkowe obsługi technicznej są droższe. Z informacji, jakie posiadam wynika, że często nie mają one pieniędzy nawet na najpilniejsze prace remontowe. Postępowała będzie więc degradacja stanu technicznego wspólnotowych budynków.

Do tego wspólnoty są w gorszej sytuacji negocjacyjnej w stosunku do dostawcy ciepłej i zimnej wody oraz ogrzewania, firm zajmujących się wywozem śmieci, operatorów telewizji kablowej itd. Dzięki dużym spółdzielniom mieszkaniowym, które twardo negocjują stawki na te usługi, mieszkańcy nie płacą za nie horrendalnie wysokich stawek.

Jeśli po spółdzielniach mieszkaniowych zostaną zgłiszczą, to dostawcy usług odbiją sobie z nawiązką to, czego dziś nie zarabiają. Nie będzie litości.

Spółdzielnie mają także tańsze koszty jednostkowe utrzymania zieleni i czystości wokół bloku, placów zabaw, boisk przysiedlowych, koszenia trawy, a także odśnieżania. Krótko mówiąc spółdzielnie posiadają siłę i potencjał ekonomiczny, których brakuje wspólnotom, aby na różnych usługodawcach wymóc jak najkorzystniejsze warunki wykonania różnorodnych usług.

I jeszcze jedna uwaga. Obiekty sportowo-rekreacyjne i place zabaw spółdzielni mieszkaniowych są dostępne dla wszystkich, a na tego samego rodzaju infrastrukturę przynależną do wspólnot – inni, w tym dzieci, mogą co najwyżej popatrzeć przez szybę niedostępności. Ludzie zamożni nie chcą się bowiem dzielić z tym, co posiadają. O tym też trzeba zacząć głośno mówić.

#### ❑ Małe jest przeciw piękne...

– Proszę wyobrazić sobie małą spółdzielnię, której mieszkańcy posiadają razem pięć tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Prezes zarabia tam tysiąc złotych, główna księgowa dwa tysiące i tyle samo konserwator. Minimum zatrudnionych osób. Ale każda z nich otrzymuje za swoją pracę śmieszne pieniądze. Jednak każdy członek tej spółdzielni musi w opłatach za każdy metr kwadratowy swojego mieszkania doliczyć złotówkę, by utrzymać tych pracowników. Przy pięćdziesięciometrowym mieszkaniu musi przeznaczyć pięćdziesiąt złotych na utrzymanie osób zatrudnionych w takiej małej spółdzielni. To musi budzić sprzeciw.

W spółdzielni Zodiak, której prezesuję, nikt grosze są przeznaczane na utrzymanie zarządu i administracji. Na pobory dla nich spółdzielnia zarabia w inny sposób. Prowadzi działalność gospodarczą, z której finansuje również w znacznej mierze utrzymanie budynków, zieleni, dróg, chodników, czystości itd.

#### ❑ Ale za to wszystkie mieszkania wspólnot mieszkaniowych posiadają akty notarialne. Ich właściciele nie muszą się obawiać, że ktoś ich bezprawnie pozbawi własności. Mogą na hipotekę brać najprzeróżniejsze kredyty i cieszyć się pełnią ich własnością.

– Własność spółdzielcza jest także prywatną własnością. Nie można również nikogo jej bezprawnie pozbawić. Większość członków spółdzielni posiada także akty notarialne i mogą także obciążać je hipoteką. Szkoda jednak, że nikt głośno nie mówi, jakie konsekwencje podatkowe i finansowe wcześniej czy później poniosą posiadacze aktów notarialnych. A tymczasem w Polsce przygotowania do wprowadzenia systemu katastralnego, mającego cel fiskalny, są mocno zaawansowane. Tak. Kataster to nic innego jak urzędowy opis (spis, rejestr) nieruchomości i gruntów sporządzany dla celów podatkowych. W ramach opisu dokonuje się szacowania wartości i wykazu dochodów

z nieruchomości. Podatek od nieruchomości, którego podstawą ma być wartość nieruchomości, na pewno wkrótce zostanie wprowadzony i uderzy on w rodziny najbiedniejsze, które mają kłopoty z regularnym płaceniem czynszu.

Doskonale zdają sobie z tego sprawę rządzący. Co to oznacza? Wielu posiadaczy aktów notarialnych zrzeszonych we wspólnotach mieszkaniowych swoje mieszkania będzie musiało zbyć. Nabywcą będą przedstawiciele wielkiego kapitału, który w perspektywie dziesięciu, dwudziestu lat chce zawiązać centra wielkich miast. Aby tak się stało, spółdzielnie mieszkaniowe muszą zniknąć z ich krajobrazu. Jest to bowiem jedyna siła, która może pokrzyżować te plany.

□ Według oficjalnych danych, około 10 mln osób mieszka w lokalach spółdzielczych. Czego powinni się obawiać po ewentualnym wejściu w życie forsowanej przez pseudoreformatörów nowelizacji ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych?

– Na pewno w perspektywie kilku lat mnóstwo rodzin straci własne mieszkania. Rodziny znajdujące się w trudnym położeniu finansowym będą musiały je sprzedać albo zostaną zlicytowane. Ustawowe ubezwłasnowolnienie spółdzielczości na płaszczyźnie prawnej i gospodarczej podwyższy bowiem, a nie obniży koszty utrzymania lokali mieszkalnych.

Konsekwencją forsowanych zmian będzie również pogorszenie się stanu technicznego zasobów mieszkaniowych. Termomodernizacje, mo-

dernizacje, poważne remonty dachów i instalacje będą przekładane w proponowanych wspólnotach mieszkaniowych na bliżej nieokreśloną przyszłość. Trudno będzie im znaleźć środki finansowe na te przedsięwzięcia, w szczególności uzyskać kredyty. Wspólnoty mieszkaniowe będą również łatwym łupem nieuczciwych zarządców. Prokuratura i policja będzie odnotowywała coraz więcej przypadków kradzieży pieniędzy gromadzonych na remonty i modernizacje zasobów mieszkaniowych. Wymieniam tylko najgroźniejsze zagrożenia.

Prawdziwy horror zacznie się jednak, gdy pseudoreformatörom uda się zamach na mieszkania i spółdzielczą kasę.

□ W czym interesie tak naprawdę działają pseudoreformatörzy, na których czele stoi posłanka Platformy Obywatelskiej, Lidia Staroń?

– Na pewno nie w interesie 10 mln osób mieszkających w lokalach spółdzielczych. Pilnują przede wszystkim prywaty grupy polityków i lobbystów marzących o przejęciu spółdzielczego majątku. Korzyść ze zniszczenia spółdzielczości mieszkaniowej odniosą także deweloperzy, zarządcy, pośrednicy handlujący nieruchomościami oraz tak zwane stowarzyszenia ochrony lokatorów spółdzielczych, które po przeforsowaniu niekonstytucyjnych pomysłów prawnych będą mogły przekształcić się z obrońców, w grabieżców majątku spółdzielczego.

Rozmawiał Henryk NICPOŃ  
Więcej na [www.edward.slupek.pl](http://www.edward.slupek.pl)



Fot. Ryszard Zatorski

## List otwarty EDWARDA SŁUPKA do Prezydenta Rzeszowa

# WSTRZYMAĆ BUDOWĘ KŁADKI

## Apel przed wyborami parlamentarnymi

Znowu jesteśmy w okresie stanu nadzwyczajnego, jakimi są wybory do polskiego parlamentu. Obietnice, obietniki przymilanie się polityków do społeczeństwa, aby zdobyć upragniony głos i elekcję. Po miesiącach budowania atmosfery jak w sensoryjnym filmie, ogłosił Pan, że w niespełna rok od ponownego wyboru na prezydenta Rzeszowa chce Pan zostać senatorem Rzeczypospolitej. Tylko podziwiać siłę i determinację bycia w ciągłej kampanii wyborczej.

Ludzie są skołowani. Jak się zachować, aby nie zrobić Panu krzywdy. Bo jeśli zostanie wybrany Pan senatorem i przyjmie ten zaszczyt, to zawiedzie rzeszowian, którzy ogromnie cenią Pana zdolności w kierowaniu miastem.

Swoim gorliwym zwolennikom sprawił Pan decyzją kandydowania do Senatu niewyobrażalne katusze. Jeszcze gorzej mają oponenci i zaciekli wrogowie polityczni, bo zwyczajnie jest Pan fajnym facetem. Z jednej strony chcieliby Panu przyłożyć i wyzbyć z prezydentury Rzeszowa, z drugiej zaś są konsekwentnie przeciw osobowości Ferencza jako przyszłego senatora. Oponenci jak i nierzadko dwulicowi zwolennicy, czekający na Pańskie odejście, mają zapewne już upatrzonego kandydata na fotel prezydencki w ratuszu. Konfuzja, w jakiej znaleźli się jedni i drudzy, jest nie do pozazdroszczenia!

Toczy się także w Rzeszowie namiętna dyskusja, określana mianem „kładki Ferencza”. Chodzi oczywiście o budowę kładki dla pieszych opodal Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego – w formie pierścienia usytuowanego ponad aleją Piłsudskiego – co pozwoli zlikwidować przejście dla pieszych w tym miejscu, które

blokuje ruch samochodów. Inwestycja ma kosztować 12,2 mln zł. Przypomnę, że ponad 5 lat temu opisywałem na tych łamach potrzebę budowy przejścia podziemnego naprzeciw urzędu wojewódzkiego, z usytuowaniem pod ziemią także części handlowej.

Przytoczyć można inne argumenty przeciwko forsowanej przez Pana inwestycji. Wielu specjalistów uważa bowiem, że kładka nie tylko nie będzie przydatna w zapowiadanej funkcji, ale przyniesie również sporo problemów, chociażby w utrzymaniu jej w należytym stanie podczas zimy. Zważyć należy, że „wyniesienie” kładki spowoduje swoiste „zapadnięcie” się zabytkowego gmachu urzędu wojewódzkiego, jak to ma już miejsce od strony kościoła i klasztoru Bernardynów po wybudowaniu parkingu, a nad nim ogrodów włoskich. Padają również pomówienia, że celowo zamierza Pan skierować strumień przechodniów wprost do drzwi galerii handlowej „Europa”, ze względu na różne powiązania ze światem biznesu.

Najlepiej zatem decyzję o budowie kontrowersyjnej kładki odłożyć na czas powyborczy. Wtedy uniknie Pan wielu zarzutów godzących w czystość intencji, a z drugiej strony pozostawi wolną rękę swojemu ewentualnemu następcy.

W to miejsce proponuję rozpoczęcie prac koncepcyjno-projektowych budowy mostu – tzw. Wisłokostrady – łączącego al. Rejtana z ul. Ciepłowniczą. Powstanie w ten sposób oś Rzeszowa rzeczywiście usprawniająca ruch w mieście. Oczywiście wzorem swoich poprzedników – bo tak to bywa w życiu samorządowym i gospodarczym, że nie zawsze ten zbiera, kto sieje – przygotowaną w formie planów myśli i koncepcję rozwoju zosta-

wia się swoim następcom, którzy ewentualnie ją zrealizują i przypiszą sobie.

Przy okazji, proszę o załatwienie wołaającej o pomstę sprawy – przekazania (w dowolnej formie) naszej Spółdzielni Zodiak 30 centymetrów kwadratowych gruntu /sic!/ na budowanym osiedlu Staromieście Ogrody, co pozwoli 74 młodym rodzinom uzyskać kredyt na mieszkanie i akt własności, bo budynki są już do zasiedlenia.

Oczywiście przekazanie tych 30 cm kw. gruntu za godziwą cenę. Po prostu wstyd, że ta sprawa ciągle nie jest załatwiona. Wrażliwość Pana jako byłego prezesa spółdzielni mieszkaniowej, powinna zobowiązywać.

Sądzę, że przed wyborami należałoby zwyczajnie załatwić szereg drobnych, niekontrowersyjnych spraw, nieobciążających następców.

Na koniec serdecznie pozdrawiam Pana Prezydenta, życząc sukcesu wyborczego! Cokolwiek będzie on oznaczał dla tych, którzy w głosowaniu pozostaną rozdarci wewnętrznie, czy powierzyć Panu mandat senatorski.

Pozostający w konfuzji, mieszkaniac nie piękny także za Pańską sprawą Rzeszowa,

■ Edward SŁUPEK





# CZYSSTE ŚRODOWISKO – ZDROWE ŻYCIE

Potrzeba edukacji i ustaw, potrzeba pieniędzy



**Małgorzata  
Wojnowska**

Przez większość mojego życia nie zwracałam uwagi na ochronę środowiska naturalnego. Oczywiście nie lubiłam, jak ktoś brudził, śmiecił, palił styropian czy gumę. Bardzo powierzchownie podchodziłam jednak do zagadnień ekologii, ale jak większość ludzi wolałam czyste powietrze i czystą wodę niż zanieczyszczone środowisko naturalne. W pewnym momencie zaczęłam nawet wierzyć, że topnienie lodowców, ocieplenie klimatu to wymysł grupy naukowców, którzy wspierani przez pewną grupę bogatych przemysłowców, chcą na tej „aferze” zarobić krocie. Ten moment był na szczęście krótki i takim poglądom nie dałam się zwinąć.

Od dłuższego czasu pracuję w firmie, która zajmuje się utylizacją odpadów (spalarnia), w tym również niebezpiecznych odpadów medycznych i przemysłowych. Widzę na co dzień, jakiego rodzaju odpady i śmiecie trafiają do nas i jak mogłyby zatruć środowisko, gdyby nie były odpowiednio zutylizowane. Nie jestem przewrażliwiona, ale śledząc na bieżąco wydarzenia i statystyki dotyczące ekologii, tak u nas, jak i na świecie, wiele zachowań ludzi i zaniedbań organów państwa

mnie irytuje. Denerwuje mnie fakt, że partie i politycy na całym świecie wypełniają swoje programy w znaczącej części treścią dotyczącą ochrony środowiska naturalnego. Przez to pojęcia takie, jak ochrona środowiska, ekologia stają się frazesem, takim goździkiem do kożucha.

**Przed wyborami wszyscy chcą chronić środowisko, a po wyborach jest jak w przekazie znane polskiego piosenkarza – lekarza: „wszyscy zgadzają się ze sobą, a będzie nadal tak jak jest”.**

Przez takie właśnie zachowanie elit politycznych, na ochronę środowiska wiele osób patrzy z przymrużeniem oka. Uważam, że każdy z kandydatów do Sejmu czy Senatu, bez względu na to, z jakiej partii czy listy kandyduje, zanim w swoich obietnicach zamieści działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego, powinien spędzić obowiązkowo kilka godzin na obserwowaniu pracy w firmie unieszkodliwiającej odpady, takiej jak EKO-TOP w Rzeszowie, w której ja pracuję, i na komunalnym wysypisku śmieci. Trzeba widzieć, wiedzieć i zrozumieć, o czym się pisze i co się obiecuje.

**Od dłuższego czasu głośno mówię i piszę o środowisku naturalnym, o jego zagrożeniach, gdyż liczę na to, że powoli, ale stale wzrastać będzie grupa przeciwników trucia „samego siebie”.**

Uważam, że najważniejsza w tym zakresie jest edukacja od dziecka, od przedszkola i powinien być opracowany program edukacji przedszkolnej

oraz od pierwszej klasy szkoły podstawowej, aby w sposób łatwy, przyjemny, bezstresowy ukształtować w dzieciach określone zachowania i nawyki. Warto w to zainwestować dziś, chociaż plony tych działań będą dopiero po latach. Ale będą to zdrowe plony. Pieniądze muszą się na to znaleźć. Dzieci powinny poznać na wysypisku śmieci zawartość pojemników, do których je wyrzucają, zrozumieć co to jest segregacja odpadów i czemu ma służyć.

Ludzie powinni wiedzieć ogólnie, z czego niektóre rzeczy są zbudowane i w jaki sposób oraz w jakim czasie ulegną rozkładowi, bądź jak powinny być unieszkodliwiane.

Przepisy prawa powinny być tak uchwalone, aby wymusić na projektantach i producentach oraz sprzedawcach używanie materiałów naturalnych w produktach i zapewnić dla części wymagających szczególnej utylizacji – ich odbiór, zwrot po prostu, aby nie trafiały na wysypiska śmieci albo do rowów czy lasów.

**Sam człowiek może dużo zdziałać w zakresie ochrony środowiska – może go nie zatrzuwać, ale w skali kraju takie jednostkowe postawy to za mało. Potrzeba edukacji i ustaw, potrzeba finansów, aby zadziałał systemowo.**

Od pewnego czasu staram się zaszczepić moimi myślami kolegów z SLD i dlatego też zdecydowałam się kandydować w wyborach do Sejmu z listy tej partii, licząc na to, że mój głos będzie donioślejszy. Chciałabym w Sejmie reprezentować grupę ludzi, dla których stan środowiska naturalnego nie jest obojętny, ale nawet jeżeli nie będzie mi to dane, to mam nadzieję, że swoimi działaniami zainteresuję, a może i zwiększę grupę ludzi, którzy chcą traktować ochronę środowiska bardzo poważnie.

**Nasze zdrowie zależy od zdrowego środowiska. A zdrowia oszukać się nie da. Nie można go traktować z przymrużeniem oka.**

■ Małgorzata WOJNOWSKA



## MAŁGORZATA WOJNOWSKA

Orędowniczka życia w zdrowych warunkach przyjaznego środowiska naturalnego.

Kandydatka na posła w tegorocznych

wyborach do Sejmu z 28. miejsca na liście nr 3 (SLD)

w okręgu wyborczym rzeszowsko-tarnobrzeskim.

Na stałe związana z Rzeszowem i województwem podkarpackim już prawie dwie dekady. Pochodzi z Zachodniopomorskiego. Mężatka, trójka dzieci. Ukończyła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Filia w Rzeszowie). Po studiach odbyła dwuletnią aplikację prokuratorскую. Po zakończeniu aplikacji zajmowała się wychowywaniem trójki dzieci.

Od 1998 roku pracuje w Firmie Usługowo- Handlowej EKO-TOP, w tym od 4 lat na stanowisku wiceprezesa zarządu, które powierzyli jej wspólnicy, właściciele tej firmy ( tj. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie i Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie). Misją firmy EKO-TOP jest działanie na rzecz ochrony środowiska naturalnego, poprzez m.in. unieszkodliwianie niebezpiecznych odpadów medycznych.

– Z racji pracy zawodowej ochrona środowiska jest mi szczególnie bliska – zapewnia Małgorzata Wojnowska. – Tak wiele w naszym województwie, w naszym regionie jest do zrobienia dla środowiska, a więc także dla zdrowia, codziennego życia, wypoczynku, przyrody, dla nas po prostu. Te wszystkie sprawy ściśle się ze sobą łączą. Niby wszyscy wiemy, że szansą dla Podkarpacia jest turystyka związana z naturalnym środowiskiem, ale wciąż jest na ten temat więcej haseł niż autentycznych przedsięwzięć. Zdrowe środowisko, to przecież także nasze zdrowie oraz zdrowie naszych rodzin. Żyjąc w zdrowych warunkach – lepiej będziemy się uczyć i pracować. Wspierając rozwój gospodarczy regionu, powstawanie nowych miejsc pracy, musimy szanować naturalne środowisko.

# POWROTY DO RZESZOWA

## Wartości wyniesione z domu rodzinnego w Słocinie



### PIOTR CHMIELIŃSKI,

światowej sławy podróżnik, badacz odkrywca, który 29 września w Filharmonii Podkarpackiej otrzymał akt nadania mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa.

Współorganizator wyprawy Canonades-79, która m.in. jako pierwsza przepłynęła Kanion Colca Peru. Jako pierwszy, dotąd jedyny przepłynął całą długość Amazonki (ok. 7 tys. km). Obecnie mieszka rodziną Stanach Zjednoczonych, w stanie Virginia niedaleko Waszyngtonu, gdzie prowadzi własne przedsiębiorstwo HP Environmental zajmujące się zagadnieniami dotyczącymi ochrony środowiska. Przez fundację Canonades Inc. wspierającej wyprawę eksploracyjne, tym również polskie. Wraz synami, Maxem (20 lat) Alexem (14) wprowadza młode pokolenie w arkaną kajakarstwa.

Kiedy pod koniec 1978 roku przyjechaliśmy do Rzeszowa z Krakowa pożegnać się z rodziną przed wyruszeniem na wyprawę do Ameryki Południowej, moje myśli krążyły głównie wokół górskich rzek Argentyny i spraw organizacyjnych związanych z wyjazdem. Z głową pełną wyobrażeń o miejscach, które mieliśmy zobaczyć, o których czytałem w książkach, o których marzyłem, bez żalu i sentymentów opuszczałem rodzinne miasto, nie przypuszczając nawet, że kilkumiesięczna przygoda, na którą właśnie wyruszam, tak bardzo odmieni moje życie

Po drodze do Argentyny przemierzaliśmy tysiące kilometrów, pływając po rzekach obu Ameryk. Począwszy od Meksyku poprzez cały przesmyk środkowoamerykański dotarliśmy do Ekwadoru. Potem przyszła kolej na Kanion Colca w Peru, po nim stan wojenny w Polsce, który zamknął nam drogę powrotu do kraju i budowanie swojego życia w nowym miejscu, w Stanach Zjednoczonych. To stamtąd wyruszyłem w podróż swoich marzeń – podróż po Amazonce.

Do Rzeszowa powróciłem po 11 latach. Pamiętam to ściśnięcie w sercu, gdy jechałem przez miasto, pamiętam wjazd z Pobitna w kierunku rodzinnej Słociny, widok wieży kościoła parafialnego. Niby tak samo jak było, a jednak inaczej. To wtedy poczułem tęsknotę, której chyba nie uświadamiałem sobie, przemierzając świat na dru-

giej półkuli. Mój przyjazd do Rzeszowa zbiegł się z przemianami polityczno-społecznymi w Polsce. Ogromne wrażenie zrobił na mnie wówczas odczuwany wszędzie entuzjazm, jakby życie nabierało kolorów. I trochę było mi żal, że to odbyło się bez mojego udziału.

Każdy pobyt w Rzeszowie przywołuje wspomnienia domu rodzinnego. Mamy, która była sercem tego domu i całej rodziny. Entuzjastka, dla której nie istniało słowo „niemożliwe”. To dzięki jej uporowi i ciężkiej pracy nasz dom, który pierwotnie miał składać się z dwóch pokoi, rozrósł się do ośmiu. To dzięki jej przedsiębiorczości w naszym rodzinnym gospodarstwie pojawił się samochód ułatwiający nam pracę. Jej priorytetem było wykształcenie swoich dziewięciorga dzieci i wpojenie zasad, które nauczyły nas pracować, cieszyć się życiem, cieszyć się, że mamy siebie nawzajem. Wszczepiła w nas zapał, entuzjazm, przedsiębiorczość i przebojowość oraz przekonanie, że jak się chce to wszystko da się zrobić i osiągnąć. Wspomniałbym uzupełnieniem naszej mamy marzycielki był tata realista, mocno stąpający po ziemi. Przed oczami mam mamę wiecznie zabiegającą, zajęta, krzątająca się i tatę, spokojnego, wyciszonego siedzącego przy kominku i czytającego młodszym dzieciom – mnie, mojemu bratu bliźniakowi Jankowi i młodszemu bratu Marianowi – powieści historyczne. W mojej wyobraźni powstawały obrazy z trylogii Sienkiewicza, „Krzyżaków” oraz innych książek i marzenia o zobaczeniu tych miejsc. To z domu właśnie wyniosłem zainteresowania tematyką historyczną, w szczególności okresem wojen napoleońskich, co wiąże się z innym doświadczeniem rzeszowskim – tradycyjnymi paradami konnymi w strojach z czasów powstania listopadowego i właśnie wojen napoleońskich. Każdego roku w czasie świąt Bożego Narodzenia nasza około dwudziestoosobowa grupa ze Słociny, kierowana przez mojego brata Staszka, konno przemierzała ulice Rzeszowa i okoliczne wioski. Ekscytujący był nie tylko sam pokaz, ale cały proces przygotowań do tej defilady: szycie strojów, przygotowywanie koni, poznanie i wgłębianie się w tę tematykę.

Z rodzinnego domu wyniosłem także poczucie wartości i szacunku dla pracy. Każdy z nas miał wiele obowiązków. Z perspektywy muszę przyznać, że to właśnie wtedy nauczyłem się lubić pracę i cieszyć się wykonywanymi czynnościami, nawet jeśli wymagają poświęcenia i sporo wysił-

ku. W czasach szkoły średniej – Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Rzeszowie – byłem odpowiedzialny za rozwożenie do punktów skupu warzyw, owoców i kwiatów hodowanych w naszym gospodarstwie. Z tego okresu pamiętam, że właściwie większość mojego dnia wypełniona była pracą – wcześniej rano dystrybucja produktów do kilku punktów na terenie Rzeszowa, potem lekcje, a po szkole rozliczenia z magazynami, w których rano zostawiałem towar, odbiór skrzynek i przygotowywanie ich na następny dzień. Chwilą przyjemności był wypad na rzeszowski Rynek i na łody przy ul. 3 Maja. To doświadczenie nauczyło mnie organizacji pracy i czasu, przedsiębiorczości, podejścia biznesowego, które już w mojej pracy zawodowej okazało się nieocenione.

W czasach szkoły podstawowej swoistą atrakcją były dla mnie zimowe wyprawy do szkoły, a w szczególności przedzieranie się przez zasy. Czasem ten półtorakilometrowy odcinek pokonywałem na nartach i to dopiero była frajda. Do dziś uwielbiam śnieg i cieszy mnie, gdy robi się białe, choć inni pomstują na sliskie i zasypane drogi. Moje pierwsze doświadczenia z nartami wiązały się oczywiście ze Słociną i nartami mojego brata Staszka, który kupił je za uzbiernane przez siebie pieniądze. Niestety, połamałem mu je wjeżdżając w drzewo, zanim sam zdążył je wypróbować. Narty musiałem odpracować...

Poza nartami, jazdą konną, meczami piłki nożnej, rozgrywanymi spontanicznie w każdej wolnej chwili z kolegami z całej Słociny, byłem zapalonym miłośnikiem żużla. Niemal co sobotę jeździłem z braćmi na stadion Stali Rzeszów kibicować między innymi swojemu idolowi, Florianowi Kapale. Nawet, gdy nie miałem biletu, jechałem pod stadion, żeby posłuchać pod bramą, co dzieje się na torze. O żużlu wiedziałem niemal wszystko. Bardzo przeżywałem sukcesy i porażki Stali.

Jednym z moich ulubionych miejsc w Słocinie było wzgórze, skąd roztacza się wspaniały widok na panoramę Rzeszowa. Z tego wzgórza nieraz patrzyłem na miasto, starając się zobaczyć coś więcej i dalej – marząc o zobaczeniu dalekiego świata. Te marzenia zaprowadziły mnie najpierw jako studenta AGH do Krakowa, a potem dalej. I zobaczyłem ten daleki świat. Ciągłe go oglądam i podziwiam, wciąż szukając czegoś nowego.

■ Piotr CHMIELIŃSKI



Wspomnienie z rodzinnej Słociny i parad konnych w okresie świąt Bożego Narodzenia. W strojach z okresu powstania listopadowego i wojen napoleońskich – z przodu Piotr Chmieliński, na drugim koniu jego bliźniaczy brat Janek.



# GRUSZKI NA WIERZBIE

## Rozkładają kramy pełne prawdziwych i wątpliwych zasług



**Dorota Dominik**

Jesień to tradycyjny czas zbiorów, gromadzenia owoców natury i pracy własnej – podobnie w polityce. Dopada nas jesienna gorączka zbiorów politycznych – październikowych wyborów do parlamentu. Nawet jeśli już jesteśmy zmęczeni wciskającymi zewsząd środkami masowego przekazu, klóścącymi się gadającymi głowami, uciec od nich nie sposób, chyba że na bezludną wyspę bez telewizji i dostępu do Internetu. Ponieważ jednak większości z nas mimo wszystko leży na sercu los Polski, a więc i nas samych, w pewnej mierze poświęcamy im swoją uwagę. „Po owocach ich poznacie”, głosi ewangelista, więc chętni na poselskie konfitury rozkładają przed nami kramy pełne swoich prawdziwych i wątpliwych zasług, może po części licząc na to, że „ciemny lud wszystko kupi” – jak powiada inny klasyk. Owe przysłowiowe gruszki, cudownie rosnące na wierzbach. Sęk w tym, że i lud mniej ciemny a i reklama coraz trudniejsza – czego dowodem jest coraz większa grupa niezdecydowanych wyborców. Niektóre sondáže podają,

że ich liczba sięga 28 proc. ! Trudno uwierzyć, że ponad jedna czwarta Polaków nie posiada określonych poglądów społeczno-politycznych. Owszem, posiada, jednak wcześniejsze doświadczenia odarły przeciętnego wyborcę ze złudzeń, woli więc niczego nie dyskutować, a wyborów dokonuje raczej „przeciw” a nie „za”. To rzeczywiście jest dosyć

*Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznać ich po ich owocach.*

Mateusz 7.20

prerażające, jeśli od pewnego czasu decydujemy o oddaniu głosu na korzyść jednych nie dlatego, że utożsamiamy się z ich programem, ale dlatego, aby ci drudzy nie wygrali.

Nie uczą nas tego w szkole, że Kopernik oprócz odkrycia, że Ziemia krąży wokół Słońca opisał zasadę, że zły pieniądz wypiera dobry. Tę ekonomiczną mądrość można dziś śmiało przełożyć na inną rzeczywistość – złe prawo wypiera dobre, słaby wypiera lepszego, kiepska idea wygry-

wa ze szlachetną. Dwadzieścia lat temu i później, ucząc się na nowo demokracji, także wybieraliśmy. Wybieraliśmy osoby charyzmatyczne, obdarzone autorytetem, mające odwagę podejmować decyzje i sprzeciwić się nawet liderom własnego ugrupowania. Ówczesny Sejm był tygłem, w którym ścierały się idee, a nie personalia. Dziś budynek przy ulicy Wiejskiej przypomina raczej korporację, w której człowiek (poseł) jest trybikiem maszyny (do głosowania) a wszelka samodzielność działania i myślenia traktowana jest jak uciążliwy balast.

Obniżoną jakość publicznej dyskusji widzimy w trwającej kampanii wyborczej. Mamy oto już nawet debatę na temat debaty, co świadczy też o infantylności rodem „tańca z posłami” – kto zostanie, kto odpadnie. Zamiast wymiany argumentów, mamy wymianę obelg i inwektyw, podejrzeń, haków i insynuacji, co ma coraz częściej finał na sali sądowej. Niezależnie od tego, czy racje mają ci, którzy oskarżają, czy ci, którzy są oskarżani, nie o to przecież w wyborach parlamentarnych chodzi. Jako wyborcy oczekujemy, że będą nas reprezentować ludzie mający pozytywny program wyborczy, realny plan na lepszą przyszłość i autentyczne zainteresowanie losem przeciętnych Kowalskich. Smutne jest, że zamiast merytorycznych argumentów wysłuchujemy opowieści o niechlubnej przeszłości lub o brakach w wykształceniu kontrkandydatów. I choć dużo w nas sceptycyzmu i nieufności, a mało nadziei, dajmy sobie sami szansę i zagłosujmy na tych, których wybierzemy, kierując się przede wszystkim własnym, zdrowym rozsądkiem.

■ Dorota DOMINIK

# RZESZÓW ZAKORKOWANY

## Buspasy nie są ani nowym, ani nowoczesnym rozwiązaniem



**Bogusław Kobisz**

Każdy mieszkaniec większego miasta, w tym Rzeszowa, marnuje codziennie po kilka godzin swojego życia na dojazdy, stojąc w korkach. Wyliczyłem, że w ten sposób w Rzeszowie średnio marnujemy przeszło jeden dzień i noc miesięcznie. Daje to w sumie prawie dwa tygodnie naszego życia w skali roku, co oznacza że jeżdżąc po naszym mieście w okresie 30 lat półtora roku stoimy w korkach. W Warszawie wyjdzie tego z pewnością kilka lat więcej. Prawdą jest, że w dużym tempie wzrasta liczba samochodów i na to nie mamy wpływu. Ale prawdą jest również, że nie przybywa parkingów, dróg wewnętrznych i obwodnic w naszym mieście, że komunikacja lokalna jest źle zorganizowana.

Po południu w piątek lepiej do auta nie wsiadać. Do urzędu miasta, a szczególnie do wydziału komunikacji czy biura gospodarki mieniem samochodem nie ma co się wybierać, bo nie ma gdzie go zaparkować. Niech ktoś spróbuje dojechać do Zakładów Energetycznych w Rzeszowie przy ulicy 8 Marca. Sąd Apelacyjny i Okręgowy w Rzeszowie, Urząd Marszałkowski, Pogotowie Ratunkowe, Teatr i tak można wyliczać bez końca miejsca, gdzie w Rzeszowie nie można zaparkować samochodu. Rzeczą powszechną jest, że wszystkie miejsca zajmują pracownicy okolicznych biur, urzędów i sklepów, gdyż przyjeżdżają najwcześniej.

Proszę policzyć czas przejazdu z Miłocina do Zwięzycy o godzinie piętnastej.

Nasi prezydenci mają manię budowania wszystkiego w zasięgu wzroku. Tak zabudowali

osiedle Nowe Miasto. Mamy tereny, poszerzamy miasto o nowe wsie i gminy... Tylko po co? To tak, jak w tym dowcipie, w którym tato wielbłąd tłumaczy małemu wielbłądkowi, że garby mają po to, by magazynować wodę potrzebną na długie wędrówki po pustyni; poszerzone łapy po to, by nie zapadać się na pustyni w piasek, a mały zdziwiony mówi do taty: ale po co nam to wszystko tato, jak my przecież całe życie mieszkamy w polskim zoo. Pan prezydent Ferenc dotychczas uważany jest (był) za dobrego gospodarza, ale już niedługo postrzegany będzie jako prezydent, który zakorkował, zadusił Rzeszów. Niedługo nie będzie wolnych przestrzeni, nie będzie w mieście czym oddychać.

Problemu nie rozwiążą buspasy czy kładki nad ulicą, tak jak szkłem czegoś podetrzeć się nie da, tak buspas nie rozwiąże problemu komunikacji miejskiej. Przed wyborami takimi tanimi „chwytami” można mamici tę grupę emerytów, która nigdzie nie potrzebuje jeździć. Nikogo więcej. Mieszkańców do niczego zmusić się nie da, nie można nakazać im, by pozostawiali auta na peryferiach i siadali do busów. Rzeszów to nie metropolia, nie ma metra, tramwajów czy trolejbusów. Ulice są wąskie, nie ma parkingów. Mieszkańcy prędzej zmienią prezydenta niż przyzwyczajenia i zrezygnują z wygody.

Rzeszów należy rozciągnąć, wyrzucić poza miasto to co się da. Po co nam większy Rzeszów, jak i tak prezydent umieszcza wszystko w centrum. Należy zmienić myślenie i na nowych, przy-



Fot. Ryszard Zatorski

łączonych terenach umieścić chociażby instytucje, wydziały urzędów i urzędy, do których tak czy inaczej większość petentów musi dojechać; jak też te instytucje, które nie wymagają w ogóle kontaktu bezpośredniego z petentami. Trzeba budować parkingi podziemne wszędzie tam gdzie są wolne place. Trzeba wjechać z samochodami pod ziemię, na dachach mogą rosnąć ogrody. Ale to wymaga zmiany sposobu postrzegania procesu rozwoju miasta. Jeżeli nie podejmiemy się zdecydowanych działań, to dotychczasowe sprzątanie i ozdabianie miasta oraz te wszystkie statystyki, w których zajmujemy czołowe miejsca, pójdą w zapomnienie, a zapamiętane zostaną korki, ścisk, tłok. I dziś ten rok, a jutro może pięć lat naszego życia spędzone w korkach. Żeby na pożegnanie nie wypisano hasła „zastał Rzeszów otwarty, pozostawił zakorkowany”. Rzeszów stolicą innowacji? A gdzie ta innowacja w mieście? Innowacja to nie znaczy nowe, a nowoczesne. Buspasy nie są ani nowym, ani nowoczesnym rozwiązaniem.

■ Bogusław KOBISZ



# CHCEMY CIEPŁEJ WODY „ZA DARMO”

Wbrew lobby energetycznemu, obecnemu także w Sejmie



**Edward Słupek**

**W**ielkim dobrodziejstwem Rzeszowa jest nowoczesny system ciepłowniczy doprowadzający ciepło do naszych mieszkań. Administratorem systemu jest miejska spółka MPEC, nastawiona na osiągnięcie określonego celu (to podobna zasada jak w spółdzielni) – czyli sprawne i tanie rozprowadzenie ciepła zakupionego w Elektrociepłowni Załęże i Elektrociepłowni Fenici (WSK). Podkreślam z mocą – rzeszowski MPEC, pozostając właścicielsko w strukturach miasta, na pierwszym planie stawia sobie osiągnięcie celu, jakim jest dostarczenie ciepła do naszych mieszkań, a nie osiągnięcie zysku. To w odróżnieniu od PEC-ów w Polsce, które zostały sprzedane kapitałowi obcemu (Mielec, Bytom, Warszawa). Jako dystrybutor Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Rzeszowie uzależnione jest od ciepła zakupionego od Fenice i EC Załęże. Obie elektrociepłownie są kapitałowo poza zasięgiem miasta, zatem ceny dostarczonego ciepła są przez nie dyktowane. Oczywiście pod nadzorem Urzędu Regulacji Energetyki z Krakowa.

**Ciepło powstaje jako produkt uboczny pod-**

**czas produkcji energii elektrycznej, która jest wytwarzana przez okrągły rok. Zatem można stwierdzić, że tylko część ciepła wykorzystywana jest efektywnie i to jedynie w porze ogrzewania naszych mieszkań.**

Elementem ceny ciepła jest tzw. moc zamówiona – czyli, obrazowo mówiąc, zapewnienie stałej maksymalnej ilości ciepła wg wycień na czas minimalnej temperatury (minus 20 st. C). Logicznie rozumując, w okresie letnim EC Załęże nie ma co z ciepłem zrobić, które jednak ciągle powstaje jako produkt uboczny przy produkcji prądu. Część mieszkańców Rzeszowa (bo nie wszyscy mają odpowiednią instalację) pozyskuje ciepło do celów bytowych, podgrzewając wodę w piecykach i używając przy tym drogi i niebezpieczny w eksploatacji gaz. Notabene takie rozwiązanie w nowo budowanych blokach jest słusznie zabronione powyżej IV kondygnacji.

**Proponuję zatem (nie wiem jak to wymusić od lobby energetycznego), aby w okresie letnim EC Załęże nie doliczała za ciepło do celów użytkowych (podgrzewania wody) elementu tzw. mocy zamówionej i ceny ciepła, bo przecież i tak ciepło z elektrociepłowni „idzie w atmosferę”.** Szczególnie jest to widoczne ze „wzgórza zadumy” jakim jest cmentarz na Wilkowyi. Ten nadmiar ciepła bezpowrotnie traconego, powinno się spo-

żytkować, budując aquapark. Wiem, że pojawią się głosy oburzenia ze strony lobby energetycznego (tak bardzo mocnego w obecnym Sejmie), ale jest „zasiana sprawa”.

oczywiście nie ma nic za darmo, bo przecież MPEC swój system ciepłowni eksploatuje cały rok. Mnie chodzi o cenę ciepła użytkowego i mocy zamówionej poza sezonem grzewczym. Asumptem do przedłożenia tej propozycji była żywiłowa dyskusja, jaką odbyłem z ważnym przedstawicielem EC Załęże. Na moje opowieści o funkcjonowaniu największej instalacji solarnej Rzeszowie, czyli na naszym bloku spółdzielczym przy ul. Króla Augusta 29, stwierdził on, że gdyby takie instalacje powstały powszechnie, to oni dadzą ciepło za darmo, czyli przedsięwzięcie nie będzie sensowne.

**To dajcie to ciepło za darmo w lecie i będzie w porządku, bo nie musimy wtedy zbędnie inwestować w solary.**

Zostaje tylko kwestia wynegocjowania szczegółów. Nie będzie to proste, gdyż lobby energetyczne to potęga, zwłaszcza w Sejmie. W dobie eksploatacji tematyki ekologicznej byłoby to prawdziwym wkład w racjonalizację zużycia energii.

■ Edward SŁUPEK,  
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie  
[www.edward.slupek.pl](http://www.edward.slupek.pl)

## STRAŻACKIE STO LAT W BIAŁEJ

Hitem były śpiewniki biesiadne przekazane przez prezesa Edwarda Słupka



Ochotniczą Straż Pożarną Rzeszów Biała kieruje obecnie zarząd w składzie: Antoni Jonkisz (prezes), Andrzej Bal (wiceprezes), Tomasz Kotula (naczelnik), Marek Kotula (zastępca naczelnika), Adam Groszek (skarbnik), Konrad Kotula (sekretarz), Roman Klęsk, Jan Kotula (członkowie zarządu), Stanisław Magda, Jan Mitał, Jan Karnas (komisja rewizyjna).

**W** pierwszą niedzielę września w Białej, już dzielnicy Rzeszowa, odbyły się uroczystości jubileuszowe upamiętniające stulecie tamtejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Oprócz licznych reprezentacji braci strażackiej z okolicznych miejscowości, samych sztandarów naliczyłem 12, na uroczystości pojawili się między innymi: poseł **Tomasz Kamiński**, prezydent **Tadeusz Ferenc**, radny **Stanisław Ząbek** i członek wspierający białskich strażaków **Edward Słupek**, prezes mieszkaniowej Spółdzielni Zodiak z Rzeszowa. Powitalne uprzejmości celebrował prezes **Antoni Jonkisz**, który przedstawił także krótką historię OSP oraz wyraził wdzięczność strażackim sponsorom, zwłaszcza **Zdzisławowi Frańczakowi** i **Edwardowi Słupkowi**.

Sztandar OSP udekorował najwyższym odznaczeniem strażackim sekretarz **Mieczysław Kot** z Zarządu Powiatowego OSP. Wręczył także odznaczenia miejscowym strażakom. Prezydent Tadeusz Ferenc, strojny w czapkę prezesa Jonkisz, przekazał strażakom najlepsze życzenia i dwa komplety aparatów do oddychania wraz z oprzyrządowaniem. Prawdziwym hitem imprezy były przekazane przez prezesa Edwarda Słupka śpiewniki biesiadne. Prezes musiał obiecać dostanie dalszej partii. Stwierdził także, iż mundur strażacki nabrał nowej wartości po likwidacji zasadniczej służby wojskowej. Chętnie widziałby strażacką formację w swojej spółdzielni. Całość zakończyły wspólny obiad oraz zabawa taneczna.

■ Roman MAŁEK



# Amazonki szkolą pielęgniarki

## Jak pomagać pacjentkom i ich rodzinom

Realizowany przez Polskie Amazonki Ruch Społeczny wraz z Polskim Stowarzyszeniem Pielęgniarek Onkologicznych pionierski projekt szkoleniowy dla pielęgniarek rodzinnych i środowiskowych z zakresu onkologii, a finansowany przez Fundację Bristol-Myers Squibb, miał jedną ze swych edycji w Rzeszowie. 8 i 9 września w hotelu Iskra szkolenia prowadzili specjaliści w dziedzinie onkologii, epidemiologii, psychoonkologii i pielęgniarstwa onkologicznego. Pielęgniarki Podstawowej Opieki Zdrowotnej z Podkarpacia uzyskały wiedzę nt. prowadzenia edukacji zdrowotnej w zakresie czynników ryzyka powstawania nowotworów złośliwych, obserwacji i samobadania pod kątem występowania wczesnych objawów, badań przesiewowych i diagnostyki podejrzanych zmian; edukacji pacjenta i jego rodziny w zakresie zapobiegania i minimalizowania niepożądanych objawów leczenia; udzielania wsparcia dla chorych onkologicznie i ich rodzin.



Barbara Jobda

Projekt ma charakter kaskadowy – zadaniem każdej z pielęgniarek, która ukończy szkolenie, będzie przygotowanie projektu szerzenia wiedzy we własnym środowisku. – Pielęgniarki POZ ze względu na swoje szczególne usytuowanie w systemie ochrony zdrowia mogą pełnić szczególną rolę: doradcy i edukatora, dostarczając niezbędnej specjalistycznej wiedzy zarówno choremu, jak i osobom z jego otoczenia – przekonywała **Barbara Jobda**, prezes Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Onkologicznych. – Projekt szkoleniowy, który organizujemy wspólnie z Ruchem Społecznym Polskie Amazonki, ma wyposażyć je w niezbędne narzędzia, umiejętności i wiedzę, które pomogą im tę rolę właściwie spełnić – twierdzi B. Jobda.



Zenona Radwańska

**Zenona Radwańska**, konsultant wojewódzkiej pielęgniarstwa onkologicznego w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym w Brzozowie przypomniała, że inicjatorką założenia Klubu Amazonek na Podkarpaciu była przed dwudziestu laty **Zdzisława Smoleń**, jedna z pacjentek i do dziś aktywna działaczka tego ruchu społecznego, a **Alicja Szczepańska** pierwszą prezeską klubu. – Mając do pomocy specjalistów, m.in. psychologów, psychoterapeutów, fizyoterapeutów oraz byłe pacjentki, pomagamy kobietom przed zabiegami, aby nabrały wiary i przekonania, że potem także można normalnie żyć, pracować i spełniać swe cele – podkreśla Z. Radwańska.

Tekst i fot.

■ Ryszard ZATORSKI

# Lubaczów dawniej i dziś

## Na wystawie fotograficznej w Urzędzie Marszałkowskim



W cyklu wystaw prezentowanych w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie – które dokumentują nasz region i znaczące wydarzenia z jego dziejów – w pierwszej dekadzie września była ekspozycja zdjęć obrazujących Lubaczów lat minionych i dziś. Wystawę otworzyła 29 sierpnia br. **Maria Magoń**, burmistrz Lubaczowa, zachęcając do odwiedzenia tego gospodarstwa, dobrze zarządzanego miasta, o bogatej tradycji sięgającej początków XIII wieku. W źródłach historycznych Lubaczów wzmiankowany jest po raz pierwszy w 1214 r. jako stolica włości należącej do księstwa przemyskiego.

Fotografie pochodzą ze zbiorów Muzeum Kresów w Lubaczowie, jak i prywatnych kolekcji, m.in. **Jerzego Tabaczka**, **Janusza Burka**, rodziny **Szabatowskich**, **Janiny Dobrowolskiej**. Zachowały się obrazy jeszcze i z okresu zaborów, a także ostatniej wojny i zrujnowanego wtedy Lubaczowa, który odbudowany i rozbudowany zachwyca dziś każdego, kto choćby tylko na chwilę się tam zatrzyma.

Plansze z fotografiami, pomieszczonymi w chronologicznym porządku, otwiera ta prezentująca herb i sztandar miasta. Z opisu można było się dowiedzieć, że litera „L”, godło lubaczowskiego herbu, jest monogramem legendarnego włodarza grodowego Lubacza, od którego gród, a później miasto zyskały obecne miano. Natomiast sztandar gminy miejskiej Lubaczów został ufundowany przez samorząd w roku 2006 dla upamiętnienia m.in. 630. rocznicy lokacji miasta.

Tekst i fot.

■ Ryszard ZATORSKI

# Malarskie obrazowanie

## Podkarpacie namalowane przez dzieci

Fundacja Podkarpacka Akademia Rozwoju zorganizowała konkurs malarski pod hasłem „Podkarpacie dla Europy”. Był on skierowany do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i studentów uczelni wyższych z Podkarpacia. Został ogłoszony z okazji przejścia przez Polskę przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej i miał na celu promowanie naszego regionu.

Zgłoszono 234 prace. Oceniały dwie kapituły konkursowe – w pierwszej znaleźli się reprezentanci organizatora konkursu, ich partnerzy oraz oświaty, drugą stanowili mieszkańcy województwa, którzy wybierali prace w głosowaniu internetowym. Laureatkami zostały: **Gabriela Cichoń** (l. 14) z Jasła, **Anna Bobowicz** (l. 10) z Jarosławia, **Katarzyna Dąbrowska** (l.15) ze Zgłobnia, **Jagoda Sałdyka** (l. 10) z Tarnobrzega, **Anna Szalwa** (l. 17) ze Straszęcina, **Paulina Pazowska** (l. 10) z Wielkich Oczu, **Katarzyna Grych** (l. 15 z Dębicy, **Anna Nowak** (l. 17) z Rzeszowa, **Kinga Kisiel** (l. 12) z Ropczyc, **Kinga Śniezek** (l. 12) z Rybotycz, **Dominika Czekierda** (l. 14) z Przemysła, **Emilia Roman** (l. 8) z Mielca.

Wybrane prace zostaną nagrodzone w wyjątkowy sposób. Poczta Polska wydrukuje je w formie kartek pocztowych, które będzie można kupić w oddziałach tej firmy na terenie całego województwa. Pocztówki będą również promować region podczas trwania polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Otrzymywać je będą goście odwiedzający Podkarpacie, zostaną również rozesłane do reprezentantów sfery publicznej i gospodarczej w Polsce i państwach UE, a także wydrukowane i rozprowadzane w formie kalendarza na 2012 rok.

Uwieńczeniem tego niezwykłego przedsięwzięcia będzie Pierwsza Podkarpacka Gala Młodych Artystów, która odbędzie się 16 września 2011 roku w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Laureaci zostaną nagrodzeni statuetkami. Podczas gali przewidziany jest pokaz multimedialny na temat konkursu oraz aukcja charytatywna. Uroczystość uświetnią występy Dziecięcego Zespołu Artystycznego Uśmiech i Big-Bandu.

■ Dr Agnieszka WOŚ,  
prezes zarządu fundacji i kapituły konkursu



# Do Wrocławia i Szczecina

## Nowe połączenia lotnicze, kolejne inwestycje



Dokładnie w dwa lata od objęcia zarządzenia przez obecną spółkę – z udziałem samorządu województwa i PPL – oddano do użytku nową płytę postojową i płytę do odladania wraz z infrastrukturą techniczną, która też poza okresami mrozów będzie służyła do parkowania samolotów. Jest ona osiem razy większa od starej i teraz można będzie w Jasionce przyjmować jednocześnie 15 samolotów; blisko tyle, ile na krakowskim lotnisku w Balicach. Zadanie to kosztowało 35,7 mln złotych, z czego połowę pozyskano ze środków Unii Europejskiej. Lotnisko rzeszowskie obejmuje teraz obszar 8 hektarów, poinformował prezes Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka **Stanisław Nowak** i wskazał, że budowana jest także nowa droga kołowania i nowy terminal, a wkrótce rozpocznie się również budowa nowej wieży kontroli lotów.

Obecnie z lotniska Rzeszów-Jasionka odbywają się regularne rejsy bezpośrednie do 10 lotnisk w Europie, m.in. do: Bristolu, Birmingham, Dublinu, Frankfurtu oraz Warszawy. Realizowane



są przez Ryanair, Lufthansę i PLL LOT. W ruchu czarterowym port obsługuje połączenia z Egipcem, Grecją, Tunezją i Turcją.

Obiecujące są też perspektywy rozwoju połączeń krajowych z lotniska w Jasionce. Szefowie dwóch spółek – **Stanisław Nowak**, prezes PL Rzeszów-Jasionka oraz **Mariusz Dąbrowski**, szef Eurolotu uzgodnili, że uruchomione zostaną nowe połączenia z Rzeszowa. A 8 września na briefingu prasowym w nietypowej scenarii w galerii handlowej Graffica można było mieć wrażenie, że rucho-

myimi schodami wjeżdża się do samolotu, który wystartuje do wspomnianych miast. Prawdziwy lot w tych kierunkach samolotem ATR-42, który może zabrać 42 pasażerów, zaplanowano z Rzeszowa w ostatni weekend września. Od tej pory samoloty do Wrocławia latać będą w poniedziałki i środy (dwa razy dziennie) oraz piątki, natomiast pasażerowie podróżujący do Szczecina odprawiani będą w piątki i niedziele, poinformowali w owej scenarii handlowej **Jack Balcer**, dyr. marketingu i PR z Eurolotu i wiceprezes spółki lotniskowej z Jasionki **Konrad Rabiej** – zapewniając, że podróż samolotem gwarantuje oszczędność czasu i pieniędzy. Do Wrocławia lot będzie trwał 75 minut, a do Szczecina godzinę i trzy kwadranse. Cena biletu w jedną stronę na obu tych trasach – od 195 zł. Eurolot zapowiada też specjalną cenę (150 zł) dla studentów w ostatni weekend września. Bilety na nowe połączenia są już w sprzedaży (na [www.eurolot.com](http://www.eurolot.com)).

■ Ryszard ZATORSKI

## Monroe na cyfrze

### Jesienią program wypełnią powtórki

Televizja Rzeszów zamierza zwiększyć zasięg i poprawić jakość obrazu. Sygnał analogowy zastąpi cyfrowy na terenie całego Podkarpacia już w ciągu najbliższego półroczu. Jesienią program TV Rzeszów wypełnią powtórki. M.in. widowisko multimedialne „Karpacka Troja”, koncert otwierający 50. Muzyczny Festiwal w Łańcucie i dwa koncerty XV Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych.

Lokalna telewizja zapowiada liczne cykle przyrodniczo-krajoznawcze: „Turystyka bez granic”, „Leśne rezerwy Podkarpacia”, „Skarby w drewnie ukryte”, „Stara Wieś”, „Dukla – brama Karpat” oraz „Śmieci nie muszą być problemem” – o problemach z odpadami komunalnymi i sposobach ich rozwiązywania w Polsce i Szwecji. Do młodych widzów adresowany będzie program „Młodzi na start” – jego bohaterami będą naukowcy, muzycy, sportowcy, którzy osiągnęli sukces.

Cykl filmowych opowieści „Podkarpacie ciekawostki” odsłoni nieznane fakty z życiorysów znanych osób, związanych z Podkarpaciem: „Radomyśl i Marilyn Monroe” – stąd pochodził ojciec Artura Millera, słynnego dramaturga i męża słynnej aktorki. „Droga Julii” – rzecz o starym dukacie galicyjskim, którym boso wędrowała do Gdańska na statek matka genialnego malarza i twórcy form przestrzennych Andy Warhola, Julia Zawadzka. „Z Tuszowa na Wawel” – o związkach gen. Władysława Sikorskiego z Tuszowem Narodowym i Hyżnem. Do emisji przygotowane są filmy o gen. Stanisławie Maczku – „Szlakiem Czarnej Brygady”, o gen. Władysławie Andersie – „Ostatnia szarża” oraz absolutny hit – film „Cmentarz Obrońców Lwowa”, którego emisja nastąpi w drugim programie telewizyjnym publicznej 1 listopada, a nazajutrz w Telewizji Rzeszów.



Aktualności prowadzi Ilona Małek.

Od września do grudnia zaplanowano emisję audycji finansowanych ze źródeł unijnych, m.in. „Na wschodzie zmiany” – na temat rozwoju Polski Wschodniej. „Poza miastem w Europie” – z życia mieszkańców wsi. „Nowa energia” – o ciekawych inicjatywach samorządowych i sposobach ich realizacji. „Wsparcie Unii dla Podkarpacia” – o inwestycjach w nowoczesne kadry. „Podkarpacie po naszej myśli” – o zdrowiu, kulturze, oświacie, turystyce i środowisku w kontekście realizacji unijnych programów.

W nieco zmienionej formule będzie się ukazywał magazyn policyjny „Stan zagrożenia” – reporterskie relacje oparte o policyjne kroniki. Programy kulturalne pozostają bez zmian: magazyn „Parnas”, „Stacja Rzeszów Główny” oraz „Niezwyciężli” – program o ciekawych ludziach, ich pasjach i zainteresowaniach. Kregosłupem codziennego programu pozostaną Aktualności, czyli lokalny serwis informacyjny – o 18.30 i 21.45. Po nich – „największy hit”: prognoza pogody, jak twierdził szef Telewizji Rzeszów **Włodzimierz Rudolf**: najcenniejszą oglądany i komentowany, zawsze oczekiwany, najchętniej sponsorowany element programu.

■ Andrzej PIĄTEK

## Pochwalmy się Podkarpaciem

### Konkurs artystyczny – liczy się pomysł!



Iwona Beres

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza wraz z Regionalnym Centrum Informacji Europejskiej w Rzeszowie serdecznie zapraszają nauczycieli i uczniów klas I – III i IV – VI szkół podstawowych z województwa podkarpackiego do udziału w Wojewódzkim Konkursie Artystycznym „Polska prezydencja w Unii Europejskiej – Pochwalmy się Podkarpaciem”. Głównym celem konkursu jest popularyzacja wśród uczniów wiedzy nt. członkostwa Polski w Unii Europejskiej w kontekście polskiej prezydencji w Radzie UE, rozbudzenie kreatywności i oryginalnego widzenia Podkarpacia jako własnego regionu oraz promowanie jego walorów w ciekawej formie scenicznej.

Prezentację konkursową można przygotować w dowolnej artystycznej formie scenicznej np. inscenizacji, montażu słowno-muzycznego, tańców, piosenek, legendy, występu kuchni podkarpackiej, przewodnika po... itp. Liczy się pomysł!

Do wygrania są atrakcyjne nagrody. Na programy wideo nagrane na płycie DVD i przesłane do SP-1 w Rzeszowie (35-069 Rzeszów, ul. Bernardyńska 4) czekamy do 10 listopada 2011 r. Komisja konkursowa wyłoni po 3 laureatów w dwóch kategoriach, tj. I grupa (klasy I – III) i II grupa (klasy IV – VI). Finał konkursu zaplanowano na 24 listopada 2011 r. w siedzibie Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Konkurs jest realizowany jako część projektu współfinansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach zadania publicznego „Informacja o Prezydencji Polski w Radzie UE” – wsparcie działań RCIE Rzeszów. Więcej szczegółów i regulamin konkursu można znaleźć na stronie: [www.sp1.rzeszow.pl](http://www.sp1.rzeszow.pl) w „Aktualnościach”.

Serdecznie zapraszamy do udziału w tym prestiżowym konkursie! Patronat honorowy nad konkursem sprawują: posłanka do Parlamentu Europejskiego Elżbieta Łukacijewska, Marszałek Województwa Podkarpackiego, Wojewoda Podkarpacki, Podkarpacki Kurator Oświaty, Prezydent Rzeszowa oraz Rektor WSiiz w Rzeszowie.

■ Iwona BERES,  
koordynator konkursu, nauczycielka  
Szkoły Podstawowej nr 1 w Rzeszowie

# MAM WYRAŹNEGO PECHA DO ŁOPATY

Z prof. dr. hab. Andrzejem Sobkowiakiem, rektorem Politechniki Rzeszowskiej, rozmawia Andrzej Piątek

❑ **Panie rektorze, widzę w pana gabinecie łopatę przewiazaną kokardą. Upominek?**

– Tak, dostałem ją na imieniny po zakończeniu przetargu na budowę nowego, uczelnianego Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnego i Biblioteczno-Administracyjnego o powierzchni 16,5 tys. m<sup>2</sup> przy al. Powstańców Warszawy. Znajdą tam pomieszczenie: biblioteka, rektorat, administracja, nowoczesne laboratoria, multimedialne sale wykładowe, duża aula z profesjonalnym wyposażeniem, jakiej na uczelni brakowało. Planujemy w niej tegoroczną inaugurację nowego roku akademickiego, prawdopodobnie 17 października.

❑ **Powracając do łopaty...**

– Dostałem ją, żeby wbić pierwszy sztych pod wspomnianą inwestycję. Jednak wypadki potoczyły się półtora roku temu tak szybko, że nie było czasu na uroczyste rozpoczęcie budowy i w efekcie łopata stoi nieużywana.

❑ **Wkrótce już zawiśnie na tym budynku wiecha i z łopatą będzie się można sfotografować.**

– Rzeczywiście, jednak najbardziej cieszę się z tego, że ta inwestycja została zakończona w terminie. Od nowego roku akademickiego będziemy mogli ten budynek użytkować i w szerokim zakresie rozwiąże on nasze problemy lokalowe. Ponadto obiekt wygląda okazale i jest się czym poszczycić. Szczególnie wieczorem warto go zobaczyć – 53 lampy, umieszczone co dwa metry w ziemi wokół jego frontu od strony al. Powstańców Warszawy, oświetlają elewację. Dodatkowe lampy rzucają światło na maszty flagowe, które staną 10 metrów przed głównym wejściem. Zawisną na nich flagi Polski, Unii Europejskiej oraz politechniki – na niebieskim tle logo uczelni. O wyjątkowości projektu stanowi ta jego część, w której mieści się aula mogąca pomieścić 436 osób.

❑ **Przykryta dachem, który przypomina kapełusz pieczarki?**

– Nowoczesna architektura ma prawo wzbudzać kontrowersje. Budynek będzie rozpoznawalny w Rzeszowie nie tylko z powodu oryginalnego dachu nad aulą, ale również dlatego, że jest ładnie wkomponowany w zieleni i teren politechniki, jest bardzo dobrze widoczny zwłaszcza od strony al. Powstańców Warszawy. Inwestycja została sfinansowana z programu Rozwój Polski Wschodniej kosztem 84 mln zł, z czego 11 mln zostało przeznaczone na wyposażenie laboratoriów w nowoczesny sprzęt do prowadzenia zajęć głównie na kierunkach lotnictwo i kosmonautyka oraz architektura.

❑ **Ten rewelacyjny obiekt rzeszowianie już podziwiają. I rzeczywiście wygląda okazale, zwłaszcza wieczorem, kiedy jest podświetlony. To jedyny projekt sfinalizowany w nowym roku akademickim?**

– Kończymy realizację jeszcze kilku projektów z funduszy unijnych. M.in. rozbudowę i wyposażenie Ośrodka Kształcenia Lotniczego, dla którego kupiliśmy kilka nowych samolotów, zbudowaliśmy już betonowy pas startowy o długości 900 metrów, nowy hangar oraz pomieszczenie dla dwóch nowych symulatorów lotów, które wkrótce zostaną dostarczone. Powstały dwa projekty wyposażenia uczelni w najnowszą aparaturę badawczą, jeden finansowany ze środków Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej, drugi z Regionalnego Programu Operacyjnego, każdy na kwotę ok. 80



Prof. dr hab. Andrzej Sobkowiak

mln zł. Kończymy rozbudowę laboratorium badań materiałów dla przemysłu lotniczego; na ten projekt przeznaczaliśmy również kwotę ok. 80 mln zł. Inwestycje aparaturowe umożliwią znaczne rozszerzenie badań naukowych.

❑ **W przyszłym roku, 31 sierpnia, kończy pan drugą kadencję rektorską. Jeżeli była taka możliwość, kandydowałby pan na trzecią?**

– Nie. Moim zdaniem dobra jest zasada pełnienia funkcji rektora przez dwie kadencje. W przeciwnym razie można łatwo popaść w rutynę.

❑ **Udało się panu zrealizować projekt Doliny Chemicznej trochę na wzór Doliny Krzemowej?**

– Jak pan wie, ten projekt opiera się na stworzeniu zasad ścisłej współpracy między przedsiębiorstwami chemicznymi Podkarpacia i instytucjami naukowymi, jak dotąd reprezentowanymi tylko przez naszą politechnikę. Z tym projektem

były pewne kłopoty. Dopiero teraz, 14 września, podpisaliśmy umowę, która będzie początkiem klastra chemicznego. Ścisłej, dotyczy działalności Klastra Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych o nazwie POLIGEN i jest w założeniu platformą współpracy instytucji badawczych oraz przedsiębiorstw produkcyjnych, handlowych i usługowych tej branży. Jego inicjatorami są Politechnika Rzeszowska oraz przedsiębiorstwa: Marma Polskie Folie Sp. z o.o. i INNpuls Sp. z o.o. Celem porozumienia, które ma charakter otwarty, jest stworzenie efektywnego systemu komunikacji oraz infrastruktury wspierającej rozwój jego uczestników w zakresie szeroko pojętej konkurencyjności, wdrażania innowacji, rozwoju ekologicznych technologii i kapitału ludzkiego.

❑ **Jakie jeszcze projekty udało się zrealizować w tych dwóch kadencjach rektorskich?**

– Nowe uczelniane Centrum Dydaktyczno-Konferencyjne i Biblioteczno-Administracyjne przy al. Powstańców Warszawy jest bezsprzecznie wizytówką tych dwóch kadencji. Poza tym, prawie wszystkie budynki uczelniane zostały ocieplone, zmieniliśmy w nich centralne ogrzewanie, uzupełniliśmy zabezpieczenia przeciwpożarowe. Zostały nam jeszcze do ocieplenia dwa budynki. Mam nadzieję, że w ciągu tego roku akademickiego uzyskamy pieniądze na ich modernizację termiczną. Zwiększyliśmy w znacznym stopniu liczbę miejsc parkingowych i dróg dojazdowych. Jednak najbardziej jestem zadowolony z inwestycji aparaturowych. W tej chwili mogę stwierdzić, że nasze laboratoria nie odbiegają poziomem od światowych. Sądzę, że przyszedł czas na inwestycje w ludzi. Trzeba stworzyć jak najlepsze warunki rozwoju własnej kadry naukowej.

❑ **To mnie skłania do zadania pytania o atmosferę pracy w politechnice?**

– Kiedy współpracuje z sobą ponad tysiąc osób, trudno o sytuacje idealne. Sądzę jednak, że atmosfera pracy w naszej politechnice jest dobra. Sprzyja temu w miarę dobra sytuacja finansowa uczelni, zaspokajamy wszelkie uprawnienia pra-



Nowe Centrum Dydaktyczno-Konferencyjne i Biblioteczno-Administracyjne Politechniki Rzeszowskiej.



cownicze. Natomiast na sprawy naukowe i rozwój kadry musimy położyć większy nacisk. Bardzo ważne jest zdobywanie stopni naukowych przez młodych ludzi, a z tym wiąże się kwestia uzyskiwania uprawnień do nadawania stopnia doktora i doktora habilitowanego przez wydziały uczelni. Politechnika ma 6 uprawnień nadawania stopnia doktora i 3 doktora habilitowanego. Jesteśmy bliżej do uzyskania dodatkowo dwóch praw habilitowania. Jest to bardzo ważne zadanie dla uczelni.

❑ **60 lat Politechniki Rzeszowskiej, mogłaby powstać na ten temat książka. Proszę pokusić się o powiedzenie w kilku zdaniach, co było najważniejsze w tej długiej historii?**

– Sam fakt, że w roku 1951 powstały w Rzeszowie załadki przyszłej politechniki miał doniosłe znaczenie. Uczelnia jest poważnym czynnikiem stymulującym nie tylko rozwój miasta, ale i całego regionu. Tak było również z Rzeszowem i Podkarpacem. W ogromnej większości zakładów produkcyjnych, przedsiębiorstw i firm w regionie

i jego stolicy napotkamy absolwentów Politechniki Rzeszowskiej. Wielu z nich zajmuje kierownicze stanowiska. Dla porządku dodam, że ja również jestem absolwentem byłej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, która została przekształcona w politechnikę.

❑ **Jak się ma najmłodsze „dziecko” politechniki – Politechnika Dziecięca?**

– Ta wspólna inicjatywa z rzeszowską WSK ma zachęcić uczniów szkół podstawowych do zwrócenia większej uwagi na przedmioty ścisłe. Cieszy się ona w dalszym ciągu ogromną popularnością. Ale nie tylko dzięki niej jesteśmy widoczni w życiu Rzeszowa i Podkarpacia. Staramy się zawsze odpowiadać na potrzeby miasta i regionu. Mój poprzednik, prof. **Tadeusz Markowski** powołał Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Politechniki Rzeszowskiej, które skupia wiele instytucji, przedsiębiorstw i banków związanych z Podkarpacem. Traktujemy je jako nieformalne ciało doradcze sygnalizujące potrzeby regionu.

❑ **Rozumiem, że pan rektor zachęca do studiów politechnicznych?**

– Zawsze zachęcam młodzież do podjęcia trudu studiowania. A jeżeli ktoś jest zainteresowany studiami technicznymi, warto aby rozważył Politechnikę Rzeszowską.

❑ **Warto być inżynierem?**

– Tak. W Europie i w Polsce zaczyna brakować inżynierów, stąd perspektywy zatrudnienia wydają się szerokie. Atutem inżyniera jest wpojony rygor logicznego myślenia i poczucie rzetelności. To procentuje w życiu tak zawodowym, jak i prywatnym.

❑ **Czy pan rektor zrobi jeszcze w czasie kończącej się kadencji użytek z tej łopaty?**

– Mam do tej łopaty wyraźnego pecha! Co prawda, planujemy budowę jeszcze jednego akademika, ale nie wiem, czy rozpocznę ją ja, czy już mój następcą. Jeśli on, będę również z tego bardzo zadowolony. ■

## STANISŁAW TUREK (1951–2011)



Urodził się 24 października 1951 roku w Jarosławiu, gdzie również ukończył liceum ogólnokształcące. W 1969 roku rozpoczął studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, po ukończeniu których został zatrudniony w tej uczelni jako asystent. W 1983 roku podjął pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie. W latach 1988–1990 pracował w Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie. 16 listopada 1990 roku został powołany na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie (od 1992 roku Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej). Funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez prawie dwadzieścia jeden lat.

Dzięki cechom swej osobowości, kompetencjom i umiejętności dobrej komunikacji z otoczeniem kierowana przez niego placówka znalazła się w czołówce bibliotek w kraju. Stworzył sieć nowoczesnych, zautomatyzowanych i dobrze wyposażonych filii na terenie miasta. W tym okresie w następstwie licznych remontów i modernizacji poprawiła się baza lokalowa, magazyny książek wyposażono w nowoczesne regały jezdne, unowocześniono sprzęt i wyposażenie biblioteki. Równocześnie zrealizowano też wiele projektów inwestycyjnych w zakresie komputeryzacji i ucyfrowienia biblioteki. Dzięki temu WiMBP w Rzeszowie ulepszyła i poszerzyła znacznie ofertę usług elektronicznych i zbiorów online, zapewniając sprawny dostęp do zasobów i obsługę czytelników. Pod jego kierunkiem biblioteka prowadziła wyjątkowo szeroką działalność kulturalno-oświatową, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Z dużym powodzeniem sprawował nadzór merytoryczny nad bibliotekami publicznymi województwa podkarpackiego, organizując szereg szkoleń specjalistycznych. Inspirował i inicjował wiele działań na rzecz stworzenia dobrego wizerunku biblioteki, w szczególności mając na względzie zadowolenie jej użytkowników. Z wyjątkową dbałością i zaangażowaniem troszczył się zarówno o cenne zabytkowe zbiory specjalne, jak i o nowości wydawnicze zapisane na różnych nośnikach.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany. Nade wszystko Stanisław Turek umiłował książki. Oprócz pasji bibliofilskiej z jego inicjatywy biblioteka publikowała własne wydawnictwa. Ostatniej książki, wydanej przez WiMBP w Rzeszowie, niestety nie zdążył zobaczyć, została poświęcona mu *in memoriam*. Stanisław Turek działał też w strukturach Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, był wykładowcą Filii Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej w Rzeszowie.

W pamięci bibliotekarzy i współpracowników oraz tych, którzy się z nim kiedykolwiek spotkali, pozostanie jako człowiek wyjątkowy.

Barbara CHMURA,  
po. dyrektora WiMBP w Rzeszowie

9 sierpnia 2011 r., w wieku 59 lat, zmarł **Stanisław Turek**, wieloletni dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie, wybrany na to stanowisko z woli pracowników. W pogrzebie na cmentarzu na Wilkowyi, 12 sierpnia, wzięło udział ponad pół tysiąca osób.

Oto wspomnienie Marka Pękali, jego bliskiego kolegi z czasów, gdy studiowali polonistykę w rzeszowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej.

## CAŁY STASZEK

Książki były Twoją największą miłością

Staszku, Staszku, ale wykręciłeś nam numer... Ufam, że zabrałeś ze sobą, tam, na drugą stronę, swoje najlepsze wspomnienia z tego padofu. Wśród wielu wzięłeś też swoją część naszego wspólnego ze **Staszkiem Uliaszem** pomieszkiwania w jednym pokoju w akademiku Temida, wówczas przy Marchlewskiego, dziś Lisa-Kuli, gdzie ani śladu tu po tamtym słynnym akademiku. Bo jako istniejący naprzeciwko komendy miejskiej Milicji Obywatelskiej pozwalał nam wrzaskliwymi wieczorami rozrzęczać więzi ze wzorcowymi obywatelami z pałami.

No i zabrałeś też, Staszku, ze sobą tam na drugą stronę swoją część naszych wielu rajdów po rzeszowskich księgarniach, nie mówiąc o zakrapianych dyskusjach.

Wywrzaskujemy w takich razach swoje argumenty przy zastawionym stoliku i mojej brzęczącej gitarze. A dyskutujemy np. o wyższości Różewicza nad Przybosiem, Chomsky'ego nad Szklowskim, czy psychoanalizy nad strukturalizmem, albo: personalizmu nad freudyzmem czy w ogóle o wyższości ducha nad materią itp. Tematami, od których w tamtych czasach – według nas – zależało zbawienie współczesnego człowieka. Tylko Staszek U. jest zanurzony w lekturze i notatkach pisanych drobnym maczkiem.



Rzeszowskie juwenalia, 1972, przebierańcy na stadionie Stali. Drugi od prawej: Stanisław Turek. Od lewej: autor wspomnienia, Ryszard Świętoń, Stanisław Alo.

– Pewnie przeszkadzamy ci? – udajemy kurtuazję.  
– Nie, nie, chłopcy, nie przeszkadzajcie sobie, bawcie się – za każdym razem brzmiała stoicka odpowiedź.

No to nie przeszkadzaliśmy, oczywiście, zwłaszcza sobie.

Z pewnością nie zapomniałeś też, Staszku, zabrać ze sobą, tam na drugą stronę, swojej części naszych wypadów w Bieszczady, a zwłaszcza tego w bułgarski Piryn i Rilę, ze **Staszkiem Alotem** i jego Małą – Haliną. Ten nasz namiot rozbity u stóp Malowicy, gdzie za dnia słońce przypiekało, a rano widzieliśmy dookoła tylko śnieg. I ta skała przypominająca mównicę, zza której wygłaszaliśmy gromkie przemówienia. I te wspólne gotowania na benzynowym kocherze tzw. ciucpajsu, na który składało się wszystko, co mieliśmy do żarcia, i co dawała dookoła przyroda. Ty najszybciej doskrobywałeś się dna w swojej litrowej menażce. A pamiętasz, jak którego wieczora, po dosyć dramatycznym zejściu z Malowicy, wytrąbiliśmy rakiję – płodową, grozdową, chyba z dziesięć wińsk, a w głowach było nam trzeźwo jak zatwardziałym abstynentom, a głowy ścisłała tylko czapa Hipokratesa. Bo tak wysoko mieszkaliśmy nad poziomem morza, a ciśnienie wtedy inne, trzeźwościewe.

Ale wróćmy do Twojej życiowej pasji. To książki, zanim poznałeś Łapę-Krystynę, zanim zostałeś dzięki niej ojcem, to właśnie one były Twoją największą miłością. I dobrze się stało, że przez 21 lat mogłeś spełniać tę swoją miłość jako szef wojewódzkiej biblioteki.

Pamiętasz? Ty to na pewno pamiętasz i też



Fot. Halina Alot

Rilę, sierpień 1973. W środku: Stanisław Turek, po bokach: autor wspomnienia i Stanisław Alot.

zabrałeś to z sobą, tam na drugą stronę, ale wielu o tym nie wie, więc warto to opowiedzieć.

Sposób mieliśmy taki: tydzień ostrej nauki w pokoju w akademiku, gdy nikt nie miał tu wstępu i obowiązywała absolutna cisza albo w czytelnicy – uczelnianej, ale najczęściej w bibliotece wojewódzkiej; zaraz po wykładach, ćwiczeniach i obiedzie, aż do zamknięcia. A potem: dwa-trzy dni balowania, z nieodłącznymi wspomnianymi rajdami po księgarniach. A potem znowu tydzień ostrej nauki i znowu parę dni... I tak w kółko. Aż do sesyjnych egzaminów, przez które, pomimo tradycyjnej gaciowy, najczęściej przechodziliśmy w bardzo dobrym stylu.

Koniec któregoś jesiennego miesiąca. No, zabalowaliśmy, na książki i spirytualia poszła cała kasa. A wypłata stypendium dopiero jutro. Jesteśmy głodni i wściekli. Ze swoich turystycznych portek wygrzebałem jakieś ostatnie grosze i jeden nędzny banknot, więc mówię do młodszego kumpla:

– Idź, Turek, kup z kilo kaszany, parę cebul, parę jaj, to najemy się i może jakoś wytrzymamy do jutra.

No to Staszek poszedł. A we mnie rośnie głód i pretensja do świata o taki pieski los. Po jakiejś półgodzinie Staszek staje w drzwiach.

– Marek, zabijesz mnie.

– Co się stało?

– Książkę se kupiłem...

A niech cię...! Cały Staszek.

– Turek Turka śnurkiem śturka! – zemściłem się jakże okrutnie.

\*\*\*

Z pewnością miałeś, Staszku, w ręce *Księgę Psalmów* w przekładzie Czesława Miłosza. Pamiętasz *Psalm 34*? Czytamy tam: „Wiele jest nieszczęść sprawiedliwego, ale ze wszystkich wyzwoli go Pan”. Wierzę, że Ciebie już wyzwolił.

Staszku, Bratnia Duszo, do zobaczenia!

■ Marek PEKAŁA  
Rzeszów, 12 sierpnia AD 2011

# WIELKIE NADZIEJE I NAZWISKA

## Siatkarze Asseco Resovii



### Justyna Róg

Po ubiegłym sezonie pozostał niedosyt. Nie ukrywano, że drużyna budowana była do walki o złoto i najwyższe cele w europejskich pucharach. Skończyło się na brązowym medalu PlusLigi. To jednak mamy za sobą i za kilka tygodni rozpoczynają się nowe rozgrywki. Przygotowania rozpoczęto od rotacji w składzie. Szkoleniowca **Ljubo Travić**, którego często obwiniano o niepowodzenia drużyny, zastąpił dobrze znany w Rzeszowie **Andrzej Kowal**. Zarząd klubu długo trzymał w tajemnicy, jacy gracze pojawią się w Asseco Resovii. Na rozegraniu **Michała Baranowicza** zastąpi **Lukas Tichacek**, reprezentacyjny zawodnik Czech. Pozostali nowi resoviaczy to: **Marko Bojić** (przyjmujący), **Adrian Gontariu** (atakujący), **Paul Lotman** (przyjmujący) oraz dobrze znani polskim kibicom – **Piotr Nowakowski** (środkowy) i **Maciej Dobrowolski** (rozgrywający).

Na okres przygotowawczy przewidziano serię spotkań sparingowych. Rzeszowianie grali z przebywającą na zgrupowaniu w Kielnarowej reprezentacją Algierii, Wandą Karków oraz Skrą Bełchatów. W połowie września wezmą udział w turnieju mistrzów o puchar prezesa PLS. **Ostatnią szansą do sprawdzenia sił będzie rozgrywany w Rzeszowie od 23–25 września II Międzynarodowy Turniej im. Jana Strzelczyka**. Podobnie jak przed rokiem wezmą w nim udział czołowe drużyny europejskie. W rzeszowskiej hali na Podpromiu pojawią się takie potęgi, jak Remat Zalau, Tours VB, HYPO Tirol

Innsbruck oraz gospodarz Asseco Resovia Rzeszów.

Program turnieju: **23 września**, godz. 17 Remat Zalau – Tours VB, godz. 19 – uroczyste otwarcie turnieju oraz prezentacja siatkarzy Asseco Resovii przed nowym sezonem, godz. 19 Asseco Resovia – Hypo Tirol Innsbruck. **24 września**, godz. 17 Tours

VB – Hypo Tirol Innsbruck, godz. 19 Asseco Resovia – Remat Zalau. **25 września**, godz. 13 Hypo Tirol Innsbruck – Remat Zalau; godz. 15 Asseco Resovia – Tours VB, godz. 17 uroczyste zamknięcie turnieju.

■ Justyna RÓG

KORZENIE SUKCESÓW  
RZESZOWSKIEJ SIATKÓWKI

Nowość wydawnicza

„Korzenie sukcesów rzeszowskiej siatkówki”

Książka już do nabycia od 15 sierpnia:

- w Wydawnictwie RS DRUK  
35-032 Rzeszów, ul. Podgórska 4;
- w hali na Podpromiu podczas Międzynarodowego Turnieju Siatkarskiego im. Jana Strzelczyka;
- w hali na Podpromiu przed meczami siatkarzy Asseco Resovii
- w Centrum Handlowym Nowy Świat przy ul. Krakowskiej 20 - II piętro, salon Wyspa Asseco Resovii.
- podczas zakupu karnetów na mecze siatkówki.



# ZAPISANE W DŹWIĘKACH

Nowy sezon koncertowy Filharmonii Podkarpackiej



## Marta Wierzbieniec

Serdecznie witam Państwa w 57. sezonie koncertowym Filharmonii Podkarpackiej, która nieprzerwanie od ponad pół wieku działa w Rzeszowie. Nasze muzyczne propozycje na najbliższe tygodnie i miesiące przygotowaliśmy tak, by mogli Państwo znaleźć wśród nich dzieła szczególnie sobie bliskie i chętnie słuchane (jak np. *V Symfonia* L. van Beethovena). Będą wykonywane też kompozycje, które nieczęsto goszczą w salach koncertowych, a w Rzeszowie zabrzmiały po raz pierwszy (m.in. uvertura *Polonia* R. Wagnera czy *Toccata* B. Szabelskiego).

W programach większości koncertów znajdują się utwory polskich kompozytorów takich jak m.in.: G. Bacewicz, F.J. Dobrzyński, M. Karłowicz, Z. Noskowski, I.J. Paderewski, A. Panufnik, A. Szałowski, K. Szymanowski. Gościć tu będą znani artyści z Polski i zagranicy, m.in.: J.K. Broja, A. Wodnicki, B. Grabias, A. M. Staskiewicz, A. Zdunik, Ch. Coin, A. Wang, V. Cristofaro, P. Verrot, T. Kozłowski, G. Rinkiewicz, J. Maksymiuk, T. Wojciechowski oraz soliści i chór Opery Lwowskiej. W roli solistów wystąpią też muzycy orkiestry naszej filharmonii: **Jacek Rzym, Janusz Kapias, Dariusz Tobiasz, Maciej Zeszut, Jakub Adamek** oraz koncertmistrz orkiestry **Robert Naściszewski**. Na scenie filharmonii zadebiutują dyplomanci szkół muzycznych Podkarpacia i studenci Uniwersytetu Muzycznego w Wiedniu – w ramach prowadzonej od kilku lat współpracy. Nie zapominamy też o najmłodszej widowni; dzieci i młodzież zapraszamy na tzw. koncerty szkolne i audycje muzyczne realizowane w szkołach i przedszkolach naszego województwa.

W roku objęcia przez Polskę prezydencji w Unii Europejskiej Filharmonia Podkarpacka inauguruje nowy sezon, przypominając dwa mistrzowskie dzieła XX wieku, będące wizytówką polskiej muzyki światowego formatu: *Sinfonię sacrę* Andrzeja Panufnika, powstałą w 1963 roku

z okazji 1000-lecia chrztu i państwowości Polski oraz porwijącą *IV Symfonię* Karola Szymanowskiego z 1932 roku z koncertującym fortepianem. W roli solisty wystąpi jeden z najznakomitszych interpretatorów tego utworu – **Jan Krzysztof Broja**. Dopelnieniem wieczoru będzie dzieło o ogromnej sile wyrazu – *V Symfonia c-moll* L. van Beethovena – symbol walki z losem i dążenia do szczęścia.

16 października w związku z obchodami Dnia Papieża Błogosławionego Jana Pawła II filharmonia zaprasza na uroczysty „Koncert papieski” wypełniony muzyką sakralną z udziałem śpiewaczki **Niny Nowak** (alt), rzeszowskiej orkiestry symfo-

chwile – zamyślenie i zaśłuchanie – dostarczają niezapomnianych wrażeń oraz nieosiągalnych nigdzie indziej przeżyć.

U progu nowego sezonu artystycznego 2011/2012 bardzo serdecznie dziękuję wszystkim przyjaciółom naszej filharmonii, władzom samorządowym, sejmikowi i zarządowi województwa podkarpackiego. Dziękuję władzom miasta i województwa oraz sponsorom za pomoc w realizacji naszych koncertów, a szczególnie Muzycznego Festiwalu w Łańcucie, którego filharmonia w Rzeszowie jest organizatorem od ponad 50 lat. Kłaniam się naszym wiernym melomanom, dziękując za



Maestro Tadeusz Wojciechowski będzie w tym sezonie dyrygował gościnnie Orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie, podobnie jak niedawno podczas Muzycznego Festiwalu w Łańcucie (2011) na koncercie z udziałem rzeszowskich filharmoników i Chóru Filharmonii Krakowskiej (na zdj.).

nicznej oraz dyrygenta **Sławka Adama Wróblewskiego**.

Jeden z najbardziej znanych pisarzy naszych czasów – Paulo Coelho – w jednej ze swoich książek napisał: „Wszystko zapisane jest w dźwiękach: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość człowieka”. Zapraszam więc Państwa do krainy dźwięków, bo obcowanie z muzyką przynosi radość, a magiczne

okazywają wielokrotnie życzliwość i licząc na dalsze wsparcie. Zapraszam zatem do sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, gdzie dzielić się będziemy z Państwem muzyką.

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC, dyrektor naczelny Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie

## ŚWIATOWA KARIERA

Wieczór pamięci Stefana Marczyka



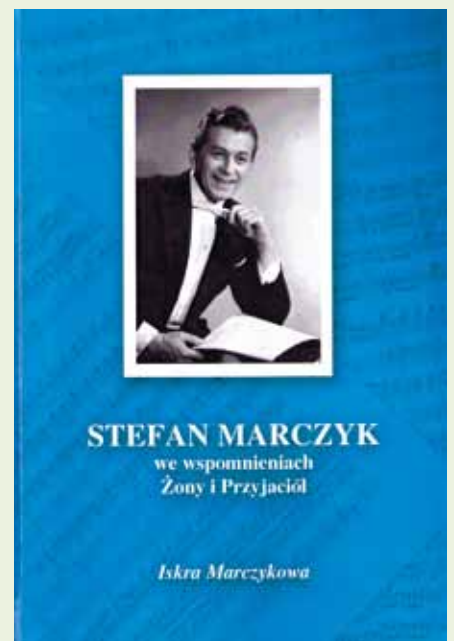
### Andrzej Szypuła

Będzie to niecodzienny wieczór – 30 września br. w piątek o godz. 17.30 w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej im. A. Malawskiego w Rzeszowie. Godzinę później otwarta zostanie także wystawa z życia i działalności artystycznej **Stefana Marczyka** (1924 – 1993), niezwykłego już dyrygenta pochodzącego z Nienadówki koło Kolbuszowej.

Ten znakomity muzyk i dyrygent swoje pierwsze kroki artystyczne stawiał w Rzeszowie. Był przed wojną uczniem I Gimnazjum im. St. Konarskiego, uczył się muzyki u **Jana Wołowca, Izaaka Landaua, Józefa Stańki, Ludwika Łaszewskiego,**

**Felicji Andruchowicz**, koncertował w czasie wojny, a po wojnie został kierownikiem muzycznym rzeszowskiego teatru. Wkrótce rozpoczął studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie u prof. **Eugenii Umińskiej** (skrzypce) i **Artura Malawskiego** (dyrygentura), które ukończył z wyróżnieniem. Potem – światowa kariera. Tyle w telegraficznym skrócie.

Gościem wspomnianego wieczoru będzie **Iskra Marczykowa**, żona dyrygenta, która przyleci do Rzeszowa aż ze Szczecina. Jest ona autorką książki wspomnieniowej o swym mężu, wydanej w 2005 roku przez Printshop w Szczecinie. Fragmenty tej książki czytać będzie **Mariola Łabno-Flaumenhaft**, aktorka Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, a muzyką i słowem ubarwi to niecodzienne spotkanie świetny skrzypek i gawę-



działarz **Krzysztof Jakowicz**. Wieczór i wystawa są integralną częścią VI Sesji Naukowej Musica Resoviana, która odbędzie się w Międzynarodowym Dniu Muzyki 1 października 2011 roku, tj. w sobotę, w godz. 9 – 15 w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Podczas sesji będzie mowa o Stefanie Marczyku, a także innych postaciach rzeszowskiej kultury muzycznej.

Serdecznie zapraszam na ten niecodzienny wieczór wspomnień, a także sesję o muzyce rzeszowskiej. Wstęp wolny.

■ Andrzej SZYPUŁA,  
artysta muzyk, dyrygent, pedagog, wiceprezes  
Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

## ARTYSTA NIEZŁOMNY

### O Kisielu z korzeniami rzeszowskimi



„Zmarł jeden z najniezłomniejszych Polaków” – napisał o nim tuż po śmierci **Jerzy Waldorff**. **Stefan Kisielewski** zmarł 20 lat temu, w piątek, 26 września 1991 roku w wieku 80 lat. Wcześniej usłyszał jeszcze w telewizji z łóżka szpitalnego w transmisji Warszawskiej Jesieni swój koncert fortepianowy, nad którym pracował 11 lat.

Artysta urodził się 7 marca 1911 roku w Warszawie. Jego ojciec, **Zygmunt Kisielewski** (1882–1942), pochodził z Rzeszowa i był znakomitym powieściopisarzem i publicystą, jego stryj **Jan August Kisielewski** (1876–1918) był znanym dramaturgiem, krytykiem literackim, eseistą. Studia muzyczne ukończył Stefan Kisielewski w latach 1927 – 1937 w Konserwatorium Warszawskim, zdobywając trzy dyplomy – z teorii, kompozycji i fortepianu. Studia kompozytorskie kontynuował przed wojną w Paryżu u **Nadii Boulanger**, studiował też polonistykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Po wojnie głos **Kisiela**, czyli Stefana Kisielewskiego, brzmiał gromko i odważnie w obronie godności człowieka, w obronie polskiej kultury. Najbardziej zaśląnął z popularnych felietonów, ostrych i bezkompromisowych, publikowanych w „Tygodniku Powszechnym”, co przysporzyło mu wiele życiowych kłopotów. Ale cóż – wtedy, w II połowie XX wieku, czytało się te felietony żarliwie i zachłannie, bo głos Kisiela brzmiał jakby nie z tego świata. Sam Kisiel nazywał swoje felietony „dziennikami duszy”.

Można by wiele mówić i pisać o Kisielu, jego dorobku muzycznym, pisarskim, postawie życiowej, która do dziś jest symbolem niezależności i wolności. Na koniec tego krótkiego wspomnienia cytuję wypowiedź Jerzego Waldorffa: „Kisiel brzmi jak Wawel. Od pół wieku nie zmusił go nikt, żeby odstąpił na krok od swoich zasad moralnych i politycznych. Jeden z najwybitniejszych i najtwardszych charakterów epoki.”

■ Andrzej SZYPUŁA

# MUSICA RESOVIANA

## W Międzynarodowym Dniu Muzyki

6. Sesja Naukowa Musica Resoviana odbędzie się 1 października br. (od godz.9) w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Referaty naukowe i komunikaty przedstawiają: prof. dr hab. **Kazimierz Ożóg** (Uniwersytet Rzeszowski) *Zaistnieć w języku – uwagi o polszczyźnie w tekstach Zygmunta Mycielskiego*, mgr **Andrzej Szypuła** (Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne) *„Dzienniki” Zygmunta Mycielskiego, tom IV*, mgr **Anna Wiślińska** (Filharmonia Podkarpacka) *Muzyczny Festiwal w Łańcucie – rys historyczny, refleksje w 50. rocznicę istnienia*, mgr **Zofia Stopińska** (Radio Rzeszów) *Festiwale muzyczne na Podkarpaciu*, prof. dr hab. **Andrzej Meissner** (Rzeszów) *Świat muzyczny w „Słowniku biograficznym twórców oświaty i kultury XIX i XX wieku południowo-wschodniej”*, mgr **Andrzej Szypuła** (RTM) *Świat muzyczny w „Encyklopedii Miasta Rzeszowa”, wydanie II*, dr **Adam Kulczycki** (Uniwersytet Rzeszowski) *Prezentacja książki prof. dr. Leszka Mazepy pt. „Rozmyślenia i wspomnienia o Lwowie i Lwowiakach”*, mgr **Kinga Pomes** (UR) *Zapomniani muzycy podkarpaccy XV-XX wieku*, dr **Aneta Teichman** (ZSM nr 1 im. K. Szymanowskiego w Rzeszowie) *Maria Dubrawska - działalność artystyczna i pedagogiczna*, mgr **Jerzy Dynia** (TV Rzeszów) *Józef Dzedzic - muzyk z Trzciany*, mgr **Ewelina Radion** (RTM) *Prezentacja najnowszej książki pod red. Gustawa Ostasza pt. „Ojciec Cherubin – duszpasterz, muzyk, poeta”*, **Agnieszka Nowak** (RTM) *Konkursy Chopinowskie w Zespole Szkół Muzycznych nr 2 im. W. Kilara w Rzeszowie*, mgr **Andrzej Szypuła** (RTM) *Wątek*

rzeszowski w życiu i działalności artystycznej **Stefana Marczyka**, **Iskra Marczykowa Stefan Marczyk we wspomnieniach żony i przyjaciół**.

Odbędzie się też prezentacja książki i wywiadu radiowego, a 30 września o godz. 17.30 w Filharmonii Podkarpackiej wieczór wspomnień o **Stefanie Marczyku** z udziałem jego żony **Iskry Marczyko-**



Krzysztof Jakowicz

wej, który poprowadzi **Andrzej Szypuła**. Także otwarcie wystawy poświęconej Marczykowi oraz koncert z udziałem **Krzysztofa Jakowicza** i zespołu **Kameleon** o godz. 19. A 1 października o godz. 18 w sali kameralnej – koncert z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki. Organizatorami są: Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne, Instytut Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, Towarzystwo im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowie, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.

# TERAZ REMIGIUSZ CABAN

## Teatr Siemaszkowej z nowym dyrektorem

**Remigiusz Caban** – reżyser teatralny, który w konkursie zdobył większość głosów komisji, został oficjalnie mianowany przez zarząd woj. podkarpackiego nowym dyrektorem naczelnym Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Ukończył teatrologię na Uniwersytecie Łódzkim i reżyserię w warszawskiej Akademii Teatralnej. Wyreżyserował ponad 20 przedstawień, m.in. w Bydgoszczy i Tarnowie. Był związany z teatrami warszawskimi: Współczesnym i Powszechnym, łódzkimi: Nowym, Studyjnym i 77. W Rzeszowie wprowadził na scenę *Policję Mroźka*, spektakl muzyczny *Nic nie może wiecznie trwać*, sztukę kameralną *Moja córka, moja miłość* Sussfelda i *Ożenek* Gogola. Jest autorem granej tu komedii *Murzyn (może odejść)* oraz kilku spektakli dla młodzieży.

Wyniki konkursu były znane od kilku tygodni, ale zarząd województwa nie spieszył się z nominacją, tłumacząc, że decyzję wstrzymuje oczekiwaniem na opinie związków i stowarzyszeń. Od lutego br., po zwolnieniu **Przemysława Tejkowskiego**, stanowisko dyrektora naczelnego teatru nie było obsadzone. Kierował nim **Waldemar Matuszewski**, dyrektor artystyczny. W konkursie jedna kandydatura nie spełniała wymogów formalnych, dlatego w ostatecznej rozgrywce znalazły się trzy



nazwiska: **Waldemara Matuszewskiego**, **Remigiusza Cabana** i **Szymona Kuśmidra**, aktora z Krakowa. Komisja – po trzech przedstawicielach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego oraz związków artystycznych i zawodowych – przy jednym głosie sprzeciwu, zagłosowała zgodnie za kandydaturą **Remigiusza Cabana**.

■ Andrzej PIĄTEK



# W MAGICZNYM OGRODZIE

## Marka i rozpoznawalny styl malarski



**Piotr Rędziniak**

Rzeszowskie BWA prezentuje od 8 września do 2 października br. wystawę znakomitego malarza, którego miłośnikom i odbiorcom sztuki nie trzeba przypominać i szerzej przedstawiać. **Emil Polita**, artysta ceniony, który wypracował własną markę i rozpoznawalność stylu malarskiego. Spadkobierca tradycji malarstwa zachodnioeuropejskiego, zdaje się podejmować warsztatowe reminiscencje malarstwa impresjonistów, tworząc wreszcie obrazy, które przywodzą na myśl sztukę polskiego romantyzmu.

Urodzony w 1940 roku w Zmysłówce koło Leżajska, w latach 1954–1959 był uczniem jarosławskiego Liceum Sztuk Plastycznych. Następnie studiował na Wydziale Malarstwa i Grafiki ASP w Krakowie, gdzie w 1965 roku otrzymał dyplom w pracowni prof. Wacława Taranczewskiego. Po ukończeniu studiów zamieszkał w Rzeszowie. W 1966 roku został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, w latach 1989–1991 pełnił funkcję prezesa rzeszowskiego okręgu. Przynależy także do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Przemyślu, a ostatnio został honorowym członkiem Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. W roku 1988 podjął także pracę na stanowisku nauczyciela rysunku i malarstwa w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie, która stała się w artystycznym życiu Polita bardzo ważną dziedziną działalności. Co zresztą zostało zauważone i docenione, bowiem jego działalność pedagogiczna została wyróżniona w 2003 roku przez dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej nagrodą indywidualną II stopnia za szczególny wkład w rozwój edukacji artystycznej w Polsce. Podsumował to w sposób szczegó-

ny J. Kawalek we wstępie do katalogu poprzedniej wystawy w BWA w Rzeszowie w 2004 roku: „Osobowość Emila Polita można opisać jako połączenie trudu artysty i misji pedagoga”.

Drugim bardzo ważnym kręgiem zainteresowań, dzięki któremu Polita jest znanym artystą, jest malarstwo o tematyce sakralnej. W dorobku artystycznym Polita znajduje się pięć realizacji Drogi Krzyżowej, najbardziej znana w katedrze rzeszowskiej, a także wiele obrazów o tematyce religijnej w kościołach w Rzeszowie, Matysówce, Trzebownisku, Nowej Dębie, Soninie, Rogóźnie, Łące i Łukawcu. Za indywidualną twórczość o tej tematyce był nagradzany m. in. II nagrodą na wystawach sztuki sakralnej „Człowiek, Bóg, Świat – 1987” i „Bóg, Wiara, Świadek – 1989” oraz wyróżnieniem na „Pozostań z nami Panie – 2005”. Natomiast w 1996 roku za całokształt i wybitne osiągnięcia artystyczne otrzymał Nagrodę Miasta Rzeszowa w dziedzinie malarstwa.

Malarstwo Emila Polita przedstawia głównie sceny alegoryczne, niekiedy idylliczne. Na płótnach artysty znajdują się znajomi, przyjaciele domu



Emil Polita – „Ściana w stołcu”, olej, płótno

Fot. Jacek Nowak

i członkowie rodziny. Często żona Maria oraz on sam. Najczęściej przedstawiani w jakimś magicznym ogrodzie; grające na instrumentach dzieci, jak choćby z obrazu z 2003 roku pt. *Meloman*, w którym głównym bohaterem jest umieszczony niemal w centrum obrazu, przysłuchujący się rozlegającym się dźwiękom, pies. O swoim malarstwie powiedział kiedyś: „Staram się, żeby malarstwo, które zaistnieje w świątyni od strony warsztatowej i poziomu artystycznego było tym samym, co moje malarstwo całkowicie osobiste, nie podporządkowane żadnemu zamówieniu”. Ja to rozumiem, iż artysta jest niezwykłą indywidualnością, która nigdy nie poddała się dyktatowi artystycznemu zamawiającego. Z drugiej strony wyraźnie odróżnił malarstwo prywatnie uprawiane jako „całkowicie osobiste”. Zdradza to, iż motywy obrazów Polita są w istocie jakimś odsłonięciem prywatności zarówno tej z życia codziennego, jak i świata marzeń i duchowych wizji artysty.

Osobnym tematem malarskim w twórczości Emila Polita jest pejzaż. Ulubionym motywem są jakieś strzępy domów i dachów. Zatopione w ogromie przyrody (drzew, krzewów); odsłaniane przez konary drzew w pierwszym planie to tylko ślady istnienia cywilizacji, świata ludzi. Z jednej strony można to rozumieć jako pewną przestrożę i uwagę autora, iż wtopieni w otoczenie (budownictwo, technologie) jesteśmy tylko jego cząstką. Z drugiej strony, pod względem rozwiązania obrazu te płaszczyzny ścian i dachów służą zestawieniu ich z rozedrganą strukturą świata przyrody, roślinności i kwiatów. Zapewne oglądając obrazy Emila Polita wielu z nas poczuje się jak w baśniowym ogrodzie. A może rozpozna jakieś okoliczne ogródki i podwórza. Na pewno znajdzie wytchnienie i powiew świeżego powietrza. Uwierzyć mi, że można to znaleźć nie tylko we własnym ogrodzie czy na działce u znajomych, choć zdaję sobie sprawę, że ten czas jest na to najlepszy. Wakacje, niestety, skończyły się. Zapraszam do przedłużenia ich sobie na wystawie malarstwa.

■ Piotr RĘDZINIAK

## Rzeszowscy artyści - encyklopedia autorska Piotra Rędziniaka

### JANINA OŻÓG-CZARNOWSKA

**Dobrze się stało, że na dzień inauguracji szkolnej w Zespole Szkół Plastycznych w Rzeszowie otwarto wystawę malarstwa Janiny Ożóg-Czarnowskiej. Młodzieży przedstawiono twórczość znanej malarki, emerytowanego już pedagoga tej szkoły, co mnie zainspirowało, by przypomnieć jej sylwetkę. Jej malarstwo można podziwiać na wystawie w Galerii Miejskiej ZSP od 1 do 17 września br. Jaka szkoda, że tak krótko.**

Janina Ożóg-Czarnowska urodziła się w 1930 roku w Trzebusce. Studiowała na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie. W 1956 r. otrzymała dyplom w pracowni prof. Jerzego Fedkowicza. Po studiach zamieszkała w Rzeszowie. Była członkinią Grupy XIV oraz Grupy Ziemia. Przez wiele lat pracowała jako nauczyciel malarstwa w Liceum Plastycznym w Sędziszowie Młp., które w 1977 r. przeniesione zostało do Rzeszowa. Zajmuje się przede wszystkim malarstwem. Ma w swoim dorobku kilkanaście wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. Brała udział w wielu wystawach zbiorowych Grupy XIV, Grupy Ziemia, ZPAP, ZPAMiG i w wystawach poplenerowych. Była uczestniczką wielu plenerów malarskich począwszy od późnych lat 60. minionego wieku, takich jak: „Bieszczady”, „Solina”, „Julin” (lata 80/90.) i „Kolbuszowa” (w latach 2000–2006). Za swoją twórczość otrzymała liczne nagrody i wyróż-

nienia. W 1996 roku otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa z okazji 40-lecia pracy twórczej.

Janina Ożóg-Czarnowska jest piewą swoich korzeni. Z miejsca urodzenia symbol uniwersalny. Tematem jej obrazów są zapamiętane sceny z dzieciństwa. Z życia jakże wtedy prostszych i szerszych ludzi. Zdarzeń i sytuacji nacechowanych rodzinnym ciepłem, zwyczajnością międzyludzkich relacji. Zabawy dzieci, owa właśnie symbioza ludzi z przyrodą udomowioną, zwierzyzną i ptactwem. Rodziny trzypokoleniowe mieszkają w przysłowiowej jednej izbie. Często te relacje widać na obrazach Ożóg-Czarnowskiej. Choć są niewątpliwie zapisem wspomnień artystki, nam mogą służyć za przesłanie lub przestrożę, jak nie gubić więzi ze sobą i z naszym otoczeniem. Artystka nie wiedziała zapewne zaraz po studiach, że jako jedna z czterestu członków założycieli Grupy XIV będzie do dziś współtworzyć elitę środowiska profesjonalnych artystów tej części Polski. Ale uczyniła to bogatą znaczącą zawodową twórczą, a przede wszystkim wspaniałą w nim obecnością. ■



Janina-Ożóg-Czarnowska – „Julin'97”, olej, płótno



# METAFORYCZNY STADION

Artystyczny maraton w Rzeszowie



**Ryszard Zatorski**

Wielki pokłon tym, którzy Europejski Stadion Kultury do Rzeszowa zaprosili. I chwała im za artystyczną ucztę, którą uraczyli tysiące uczestników tych wydarzeń. Jest szansa, a na-

wet zapowiedź wręcz – co potwierdził niedawno w Rzeszowie, nieobecny na tym festiwalu, minister kultury **Bogdan Zdrojewski** – że za rok, gdy na stadionach w Polsce i Ukrainie zmagać się będą piłkarze o najwyższe europejskie trofeum turnieju, znowu w Rzeszowie zagości ów kulturalny stadion. I mógłby pojawiać się tak już co roku, o co należy apelować do ministra kultury. Chociaż niekoniecznie ze stadionem w nazwie, bo przecież również dobrze mogłoby to być europejski festiwal artystyczny. Dlaczego nie podoba mi się nazwa stadion kultury, dziwiła się pani dyrektor Katarzyna Olesiak, która w naszym mieście ma pod swą pieczę kulturę; ano dlatego, bo kultura stadionów z przeżywaniami i wrażeniami estetycznymi widzów podczas wydarzeń artystycznych ma tyle wspólnego, co galerie handlowe z galerią sztuki.

Tenże stadion na rzeszowskim Rynku był bardziej metafora artystyczną. Europejski ze wszech miar nie tylko z nazwy, wypełniony po brzegi artystami oraz widzami, którzy z ich sztuki czerpią przyjemność i energię do życia. 12 sierpnia na scenie, która przerosła swym ogromem ratusz, mieliśmy przed oczyma scenograficzny obraz stadionu właśnie. Rzeszów został wybrany na miejsce prezentacji artystycznych polsko-ukraińskich, gigantycznej imprezy kulturalnej skojarzonej z przyszlórocznymi zmaganiem piłkarzy na Euro 2012. Ale nie tylko, bo i Białoruś była reprezentowana i rewelacyjny angielski zespół **Morcheeba** wystąpił wszakże, jako gość specjalny pierwszego dnia na koncercie „Gramy razem”, choć tego akurat widzenie TVP1 w bezpośredniej transmisji z Rzeszowa już nie mogli zobaczyć. Urwano przekaz wcześniej, w odróżnieniu od NTU (Narodowej Telewizji Ukrainy).

Wielki splendor, wielkie możliwości rozświetlenia Rzeszowa w świecie i wielkie zadanie organizacyjne, wypełnione należycie – jeśli spojrzeć całościowo. Bo podczas tych różnorodnych ponad 100 propozycji ukazana została bliskość i związki kultury dwu sąsiadujących narodów (koncerty wielkich



Fot. Józef Gajda

gwiazd, inscenizacje teatralne, wystawy plastyczne i fotograficzne, projekcje filmów, warsztaty artystyczne, debaty i inne działania kulturalne w przestrzeni miejskiej). Oczywiście dominowała muzyka i to od samej inauguracji ESK na owej ogromnej estradzie. Kto nie zmieścił się w przestrzeni Rynku, mógł widzieć artystów na telebimach pod wieżą Farną i na placu Cichociemnych. I tamże, zwłaszcza w przestrzeni ulicy 3 Maja ustawiły się tłumy widzów, które po niedługim czasie od rozpoczęcia koncertu ruszyły lawą do zapełnionego już Rynku, bo okazało się, że przy tym ogromnym przedsięwzięciu artystycznym ktoś zapomniał o drobiazgu – zabrakło głosu. Ludzie stali przez chwilę i patrzyli jak w niemym kinie na obrazy telebimu, a potem ruszyli. Na koncercie muzycznym bez głosu to jak na meczu piłkarskim bez piłki. W niedzielę na Jazz Etno Fusion i Silent Disco przed BWA przy ul. Sobieskiego, gdzie urządzono Klub Festiwalowy, dotrzeć było łatwo. I gdy już zamknięto ESK, brakuje mi teraz trochę tego ogromnego klubu letniego pod namiotem między synagogami, czyli pomiędzy obecnym Domem Sztuki i Archiwum Państwowym. To tamże były owe koncerty, ale i popisy

zdolności plastycznych dzieci. A galerie BWA i cały obiekt artystom służący, na przestrzał otwarty łączył wspomnianą scenę z tą zabawową na parkingu od strony ulicy Sobieskiego, gdzie rej wodziły dzieci na zjeżdżalniach itp.

W dziesiątkach miejsc Rzeszowa trwał ten europejski festiwal i tysiące osób z Rzeszowa i regionu, ale i innych miejsc Polski, przez trzy dni miały artystyczną ucztę. Z finałem na wielkiej scenie plenerowej, w którą zamienił się parking na Podpromiu przed halą sportową. To tamże aktorzy lwowskiego **Teatru Woskriesinnia** w urzekającym widowisku pt. *Gloria* – wypełnionym symbolami, alegorią i muzyką, która ilustrowała owe obrazy pantomimiczne z dominującymi elementami ognia – niczym w ludowej opowieści ukazali wizję i przesłania ludzkości. Gdzie i poznanie, i miłość, i ślub, i zagrożenia apokaliptyczne docierały w sposób szczególny w przekazie tych artystów niczym mitycznych herosów. Bo i wizualnie ogromnych na owych szczydach, które były nieodłącznym elementem postaci scenicznych tego widowiska. A gdy strzeliły w górę iskry z dziesiątków miejsc tej ogromnej sceny, to jakby na przedłużeniu owego finału teatru ulicznego zaczęły się pojawiać na niebie świetlne znaki w postaci lampionowych balonów, które puszczali zgromadzeni widzowie. Ciekawa też była propozycja poznańskiego Teatru Usta Usta – widowisko kameralne dla trzech, czterech widzów góra, powtarzane wielokrotnie w Podziemnej Trasie Turystycznej. Przesłaniem miała być audyencja u nieokreślonego z nazwy ambasadora, co nomen omen w tej scenarii wykorzystującej meandry turystycznych podziemi miało też konkretne odniesienie, bo jedna ze scen działa się prawie wręcz w hotelu Ambasadorskim. Dobry pomysł teatralny, który niekoniecznie wg tego scenariusza warto realizować przez rok cały w tym właśnie miejscu dla urozaicenia wieńcówki po prawie surowych i gołych piwnicach.

Kultura zbliża. Moc artystów objawia się na co dzień w zbliżaniu ludzi z pogranicza, w bezpośrednich kontaktach instytucji artystycznych Rzeszowa z ich odpowiednikami na Ukrainie, Litwie czy Słowacji. Z wielką mocą owo zbliżenie kultur objawiło się podczas tej wielkiej imprezy.



Fot. Józef Gajda

Charyzmatyczna Skye Edwards ze słynnej grupy trip-hopowej Morcheeba

■ Ryszard ZATORSKI





POD PATRONATEM STOWARZYSZENIA I MIESIĘCZNIKA

NASZ DOM RZESZÓW

# JEDNEGO SERCA TAK MAŁO

Święto wokalne – miłośnikom piosenek Czesława Niemena



**Jadwiga  
Kupiszewska**

To była pierwsza chłodna noc sierpniowa. 1. Rzeszowskie Święto Wokalne. Jesienna aura, późna pora nie przeszkodziły miłośnikom piosenek Czesława Niemena w wysłuchaniu koncertu młodych piosenkarzy Podkarpacia. Kilku wykonawców poznałam wcześniej nie ukrywam, to dla nich poszłam na koncert. **Agnieszka Podubny, Małgorzata Chruściel, Katarzyna Sztaba Arkadiusz Kłusowski** występowali niejednokrotnie w Klubie Wojskowym w Rzeszowie, zachwycając profesjonalizmem. Pod okiem doświadczonej instruktorki **Ewy Jaworskiej-Pawełek** zdobywali szlify, następnie wyróżnienia na ogólnopolskich konkursach.

W absolutnej ciszy i fascynacji słuchało się przebojów Niemena nowych aranżacjach. Młodzi wokaliści: **Sylwia Łyko, Kuba Jonkisz, Krzysztof Iwaneczko, Agnieszka Podubny, Wojciech Sosnowski, Ewa Siembida, Małgorzata Chruściel, Mateusz Miziołek, Katarzyna Sztaba, Arkadiusz Kłusowski** (pomysłodawca, organizator imprezy) byli niezwykli. Wszyscy byli doskonali, emanowali energią, indywidualizmem, stosownym do wykonywanej piosenki. chwilami widownia śpiewała razem nimi. Przy akompaniamentem muzyków – **Bartosz Tarnawski** (instrumenty klawiszowe), **Konrad Kielbasa** (bas), **Kamil Kozłowski** (perkusja), **Michał Szuba** (gitara) – piosenki chwytają za serce. „Jednego serca tak mało” – śpiewał Kłusowski z nadzieją, że młodzi wokaliści muzycy nie



W finałowej piosence „Sen o Warszawie”. Od prawej: Sylwia Łyko, Aleksandra Zimny, Ewa Siembida, Arkadiusz Kłusowski, Krzysztof Iwaneczko, Dominika Lorenc, Katarzyna Sztaba, Małgorzata Chruściel, Agnieszka Podubny, Kuba Jonkisz.

spoczną na laurach. Tym razem, przed koncertem szkolili swe umiejętności wokalne w Klubie Zodiak w Rzeszowie pod okiem doskonałego gitarzysty **Michała Szuby** i wokalistki **Beaty Dobosz**, absolwentki Wydziału Jazzu Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach.

Kocham moje miasto i ogromną radość sprawia to, że młodzi ludzie realizują swoje marzenia. Klub Zodiak nie pierwszy raz otwiera podwoje dla młodych talentów. Pod skrzydłami Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów działa tam Klub Młodych Twórców, gdzie młodzi poeci mają możliwość prezentowania debiutów. Dobrze się stało, że stowarzyszenie wraz prezesem **Jerzym Maślanką**, było m.in. patronem medialnym 1. Rzeszowskiego Święta Wokalnego, dając światelko na przyszłość

dla zdolnych muzyków. Poezja i muzyka niech tworzą klimat nowego Rzeszowa. Tadeusz Nalepa wsłuchuje się, stojąc na ulicy 3. Maja, w dźwięki płynące ze sceny rzeszowskiego Rynku. Estrada Rzeszowska, Stowarzyszenie Sztuki Estradowej „Estrada”, Polskie Radio Rzeszów, Radio Wawa, Radio Eska, UM Rzeszowa, dali wyraz otwartych serc dla młodych podkarpackich talentów. Mam nadzieję usłyszeć ich w przyszłym roku na 2. Rzeszowskim Święcie Wokalnym, z nowym, równie ciekawym repertuarem, a swoją pracą niech dają przykład innym. „Jednego serca tak mało” – śpiewał przecież **Arkadiusz Kłusowski**.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA



**Andrzej Piątek**

Rzeszów jest wspólnym mianownikiem dla **Jerzego Grotowskiego, Tadeusza Kantora i Józefa Szajny**. Te trzy nazwiska ponadprzeciętnych twórców i artystów stanowią o marce Rzeszowa.

Od 14 –18 września 2011 roku w Rzeszowie w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa gości niebanalne wydarzenie artystyczno-naukowe pn. „Źródła pamięci. Grotowski – Kantor – Szajna”. W ramach tego ambitnego przedsięwzięcia przewidziano konferencje naukowe poświęcone tym trzem wybitnym postaciom światowego teatru, którzy swoje korzenie mają w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Do prelekcji zostali zaproszeni wybitni teatrologi, specjaliści, dokumentaliści, którzy od lat zajmują się ich życiem i twórczością, m. in.: prof. **Zbigniew Osiński**, prof. **Kazimierz Grotowski**, dr **Klaudiusz Święcicki**, **Tomasz Rodowicz**, **Bogdan Renczyński**, **Agnieszka Koecher-Hensel**, dr **Magdalena Rabizo-Birek** oraz **Jerzy Fąfara**. Mnieważ spotkał ten zaszczyt.

Ponadto każdego wieczoru zaprezentują się teatry, które w sposób świadomy nawiązują do idei artystycznych Jerzego Grotowskiego, Józefa Szajny i Tadeusza Kantora. Wystąpią: **Teatr Chorea** z Łodzi w spektaklu *Grotowski – próba odwrotu*, **Teatr Brama** z Goleniowa w spektaklu *Uczucie*



dźwięku – apoteoza oraz rzeszowskie teatry: **Teatr im. Wandy Siemaszkowej** w spektaklu *Deballage*, **Teatr Maska** w spektaklu *Niech żyje cyrk* i **Teatr Przedmieście** w spektaklu *Obietnica*. Ponadto przewidziana jest wystawa fotografii Tadeusza Kantora, projekcje filmowe, m.in. *Omnia mea* oraz spotkania z aktorami i reżyserami. Wydarzenia zaplanowane w ramach imprezy będą odbywać się w miejscach powiązanych z artystami. W dniu inauguracji zaplanowany jest spektakl plenerowy na placu przed pałacem Lubomirskich, a **Marek**

**Czarnota** oprowadzi ulicami Rzeszowa śladami Jerzego Grotowskiego i Józefa Szajny. Ponadto planowany jest wyjazd do *Nienadówki*, gdzie zrealizowano film o dzieciństwie Jerzego Grotowskiego pt. *Nienadówka, 1980* oraz wyjazd do Wielopola Skrzyńskiego – miejsca urodzenia Tadeusza Kantora. Obecnie znajduje się tam Ośrodek Dokumentacji i Historii Regionu – Muzeum Tadeusza Kantora (Kantorówka).

■ Andrzej PIĄTEK



# SZTANDARY i MSZE

Symboli nie uda się zniszczyć



**Bogusław Kotula**

Jeszcze na początku ubiegłego wieku Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej powołał do życia Polską Policję Państwową. 24 lipca br. odbyły się w Rzeszowie obchody rocznicowe Święta Policji Państwowej na Podkarpaciu. Uroczystość rozpoczęła się przed gmachem Komendy Wojewódzkiej w Rzeszowie. Na frontonie tego budynku wmurowane są tablice z nazwiskami policjantów, którzy oddali życie w obronie społecznego ładu i porządku, a także tych, którzy zginęli w czasie drugiej wojny światowej. Przed tymi tablicami złożono wieńce i zapalono znicze. Tę pamięć trzeba szczególnie czcić! Wspaniale prezentujący się w swoich mundurach generałowie polskiej policji, zastępca komendanta głównego, nadinspektor **Andrzej Trela** i podkarpacki komendant wojewódzki **Józef Gdański** podkreślili wymowę i splendor tego święta. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele: Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów Policyjnych w Rzeszowie, Stowarzyszenia „Rodzina Policyj-



W intencji policjantów ks. biskup Kazimierz Górny celebrowaną mszę świętą odprawił w rzeszowskiej farze.



Sztandar wręczył komendant wojewódzki Józef Gdański, a odebrał prezes ZW SEP w Rzeszowie, Wiktor Kowal.



Uroczystości z udziałem władz na rzeszowskim Rynku.



Przemawia ojciec chrzestny sztandaru prezydent Rzeszowa Franciszek Słusarczyk (1946 r.).

na 1939”, reprezentanci związków zawodowych policjantów, strażaków, funkcjonariuszy służby więziennej, straży granicznej.

Żadne państwo nie ma dzisiaj prawa bytu bez sprawnej policji, wyszkolonych służb specjalnych, oddziałów antyterrorystycznych. Bez względu na działające międzynarodowe gangi, znakomicie zorganizowana sieć handlarzy narkotyków, porwania, polityczne morderstwa, młodociane grupy przestępcze – to wszystko musi udźwignąć policja. Robią to ludzie nadzwyczaj odważni, odpowiedzialni, zdeterminowani! Taki jest dzisiejszy świat.

W intencji policjantów, ordynariusz diecezji rzeszowskiej ks. biskup **Kazimierz Górny** celebrowaną mszę świętą odprawił w rzeszowskiej farze, a homilię wygłosił duszpasterz podkarpackiej policji ks. **Bogusław Przeklasa**. Podczas mszy ks. bp Górny poświęcił sztandar Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Emerytów Policyjnych w Rzeszowie. Każdy sztandar – wojskowy, stowarzyszeniowy, organizacyjny, honorowy – wydmuch zasadniczy, jest trwałym symbolem jedności i solidarności, tak w znaczeniu fizycznym jak i duchowym! Ceremoniał wręczenia tego sztandaru miał miejsce w czasie uroczystego apelu w hali sportowej I Batalionu Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie w obecności władz województwa podkarpackiego, prezydentów i burmistrzów miast, reprezentantów służb mundurowych, wojska, uczelni i stowarzyszeń. Sztandar wręczył nadinspektor **Józef Gdański**, a odebrał w imieniu stowarzyszenia prezes ZW SEP w Rzeszowie **Wiktor Kowal**. Bardzo rzeczowo i wzruszająco przemówił **Bolesław Pezdan**, jeden z głównych inicjatorów powołania fundacji mającej na celu realizację tego szczytnego przedsięwzięcia. Podziękował serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania sztandaru i wręczenia go podczas wojewódzkiej uroczystości Święta Policji w Rzeszowie.

Sztandar to nie tylko płat materii o określonych barwach i godła, osadzony na drzewcu. To przede wszystkim symbol jedności organizacyjnej, moralnej i duchowej. To znak, dla obrony którego oddawało się niejednokrotnie życie! Sztandar jest niczym pas transmisyjny przekazujący wartości tradycji do współczesności. Historia policji na przestrzeni dziejów Polski to wielce skomplikowany, czasem wręcz kontrowersyjny splot wydarzeń. Były lata trudne, bolesne, dwuznaczne. Działania policji nie da się żadną miarą określić dwoma słowami: dobre, złe! To szalenie ciężka i niewdzięczna służba dla bliźniego!

30 maja 1946 roku na rzeszowskim Rynku odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie. Jak odnotowano w scenariuszu: „Sztandar zostaje wręczony w uznaniu zasług Milicji Obywatelskiej na niwie walki z przestępczością i bandytyzmem”. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, którą odprawił proboszcz rzeszowskiej fary ksiądz infułat **Michał Tokarski**. Sztandar wręczył komendant główny MO, gen. dyw. **Franciszek Józwiak ps. Witold**, a odebrał major **Stanisław Orłowski**. W uroczystości tłumnie uczestniczyli rzeszowianie, organizacje polityczne, społeczne i rzemieślnicze. Defilada odbyła się na Rynku, a przyjęcie przed zamkiem Lubomirskich. Czy dzisiaj jest sens wspominać tamte uroczyste dni? Jak najbardziej! Symboli nie uda się zniszczyć nikomu. Utrata symbolu, zaparcie się go, utrata tożsamości – to fizyczna śmierć samego siebie!

■ Bogusław KOTULA



Uroczystą mszę polową na rzeszowskim Rynku odprawił proboszcz rzeszowskiej fary, ks. infułat Michał Tokarski (1946 r.).

TAMTEN I TEN RZESZÓW





## WIROWANIE NA PLANIE

### PIJE JAREK DO DONALDA...

Wchodzimy w kolejną fazę demokratycznej euforii graniczącej z orgazmem, oczywiście, wyłącznie u kandydatów do państwowotwórczego i bogoojczyźnianego tyranii w parlamencie Najjaśniejszej. Zostali już jako tako poukładani na listach. Teraz opowiadają, jak dobrze będą nam robić, abysmy byli piękni, młodzi i bogaci. Ta demokratyczna praktyka potwierdza mądrość Churchilla, że jest to najgorszy system, ale niczego lepszego jeszcze nie wymyślono. Przecież żaden absolutyzm nie wyniósł do władzy i godności tyłu nawiedzonych jątżycieli, ilu nasza przenajświętsza demokracja. Najlepszym uosobieniem dobra i głupoty demokracji są chociażby postaci: dyrektora Rydzyska, posła Macierewicza czy senatora Bendera. Pierwszy mówi, że w Polsce jest totalitaryzm oraz rządzą Żydzi, drugi wszędzie widzi spiskowców i ducha Stalina, a trzeci sumituje się, iż Oświeceniem nie był obozem zagłady lecz ochronką, w której serwowano trzy posiłki dziennie, w tym delikatną zupkę, pożywne mleczko i biały chleb. Dopiero gdy uwierzył Świtoniowi, że Lecha Kaczyńskiego spotkała pod Smoleńskiem zasłużona kara boska, brat Lecha demokratycznie wypieprzył go z list senatorskich. Najgłupsze w tym wszystkim jest to, że w te chore urojenia jakaś część elektoratu wierzy i głosuje.

Ktoś bardzo uczony w kształtowaniu politycznego wizerunku twierdzi, że w polityce wciąż trzeba wymyślać się na nowo. Jednak nie wolno tego robić w taki sposób, że gawiedź będzie chichrać się. No bo jakże elektorat ma zachować powagę, gdy poseł Zych oświadcza, że „nie pierwszy raz mu staje”, inny poseł Pałys tanecznym krokiem dwa na jeden, czyli dwa kroki do przodu jeden do tyłu, pokonuje upierdliwy opór przestrzeni i dociera do samochodu pakując się bezceremonialnie do środka, z tym, że to nie jego samochód, a poseł Dorn niesie swój pijany majestat przez sejmowych pismaków tak zdecydowanie, że omal im kabli nie pourywa, a później twierdzi, że wszystkiemu winien był nieświeży śledź? Nie z rodakami takie numery, Dorn.

Lud boży miał tym razem niepowtarzalną okazję podziwiania mrożącej krew w żyłkach, najdłuższej w dziejach nowożytnej Europy debaty o debacie. Wszystko przeszkadzało w jej przeprowadzeniu. Stół za krótki, krzesło za wysokie, kot za stary, redaktor zbyt łysy, wódka za zimna, Słońce za daleko, ogórków za mało, smród kiepsko wyrazisty i takie tam inne pierdoły. A wszystko jak w znanym przeboju biesiadnym: pije Jarek do Donalda, Donald do Waldała, pije Grześ, pije Jaś, wyborczyzna cała! A kto nie wypije, Sejmu nie dożyje, łupu, cupu po podsłuchu niech wybiorczo tyje! A później i tak wyjdzie, że kto pod kim dołki kopie, zostawia Polskę murowaną. Mnie zaś bardziej przypały do gustu wybory miss więzienia w Brazylii. Wygrała ta, która sobie chłopca uduśliła. Na szczęście nie był posłem ani senatorem.

Prezes Jerzy Maślanka powinien przeciągnąć przez sąd autorów nazwy Komitetu Wyborczego Nasz Dom Polska, za plagiat. Zasadzoną nawiązkę mogą wpłacić na moje konto, a co!

### Z RATUSZA DO SENATU?

Prezydent Tadeusz Ferenc postanowił osierocić miasto i wystartował w senackim konkursie piękności. Czyli rezygnuje z realnej władzy i tego, co potrafił bardzo dobrze robić, na rzecz wygodnej drzemki w senackim fotelu i iluzorycznego wpływu na cokolwiek. Bowiem zgodnie z naszą konstytucją, senator może mniej więcej tyle, ile Żyd za okupacji. Młodzież niechaj popyta dziadków, co mógł ów Żyd w czasie okupacji niemieckiej. Postawił tym samym bardzo liczną rzeszę swoich zwolenników przed dylematem konstrukcyjnym zbieżnym. Jeśli zagłosują na jego senatorską kandydaturę sprzeniewierzą się swojemu wsparciu z wyborów samorządowych i przekonaniu, że Tadeusz Ferenc potrafi sensownie kierować sprawami Rzeszowa i jego mieszkańców. Jeśli zaś zagłosują przeciw, zanegują swoją sympatię dla prezydenta. Bądź mądry i pisz wiersze. Obojętnie, z gdzie obrócisz się, zawsze cztery litery z tyłu. Twierdzenie, iż Senat jest szczytem życiowych marzeń Tadeusza Ferenc, wkładam między bajki. To nie tkwi w jego temperamencie i konstrukcji psychicznej. Jakoś nie mogę sobie wyobrazić prezydenta Ferenc wysłuchującego ze spokojem nudnych i częstokroć głupawych wystąpień senackich.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### MEDIA JAKIE SĄ...

Gdyby dziś żył Przybyszewski, nie powiadałby o kimś, że jest „głupi jak aktor”, bo kiedy to mawiał, nie było gwiazd ekranu. Dziś powiedziałyby głupi jak gwiazda lub głupi jak dziennikarz. Między aktorami a gwiazdami bowiem jest taka różnica, że gwiazdy nic nie potrafią, a uważają się za kogoś, kto zmienia świat i wartości. A utwierdzają je w tym dziennikarze. Mentor polskiej secesji powiedziałby dziś „nie bądź taką gwiazdą, boś głupi(a) jak dziennikarz”. I ja taką też popieram.

Bo jak, jeśli nie głupotą nazwać akcję wymyśloną przez dziennikarzy pod kryptonimem „Misja 21”, podczas której studenci dziennikarstwa z City University London mieli zlustrować Polskę w związku z zaczynającym się za rok Euro 2012. A nie można było zaprosić prawdziwych dziennikarzy? Ja wiem, że takich w Polsce już prawie nie ma. Ale czy w Wielkiej Brytanii? Rozumiem, że miał to być chwyt marketingowy, taki jak się mówi teraz „bajer”. Ale nie przewidziano skutków. A nasz oddział gazety poszedł dalej w swej służalczości i ogłosił plebiscyt, co pokazać oemu studentowi, a co nie. I zaowocowało to tym, że zrobił z Rzeszowa jeszcze większą prowincję niż jest. Bo prowincję tworzą ludzie a nie położenie geograficzne miejsca. „Chwała” za to gwiazdom dziennikarstwa rzeszowskiego. Zapachniało Gierkiem i jeszcze gorzej. Kiedyś na przyjazd gościa trzeba było wymalować trawę na zielono, a sam pamiętam, jak na przyjazd Chruszczowa zaklejono całą ulicę Kościuszki niby rusztowaniami by nie zobaczył „Rzeszowskiej”. Żadna z gwiazd rzeszowskiego dziennikarstwa nie pomyślała o tym, że jak ma jakiś niedouczony młodzian przyjechać, to niech zobaczy wszystko jak leci. Żyjemy przecież w wolnym kraju. Podobno. I nie robimy tego, co nam ktoś nakazuje, choćby najważniejszy.

Do nas, do Rzeszowa, przybył niejaki Sam Kennelly. Ma 25 lat i nigdy dotąd nie był w Polsce. Z naszym krajem kojarzy mu się piwo Tyskie i właśnie skończył drugi rok dziennikarstwa, a jest synem kanzodziei. W Polsce w tym wieku raczej jest się już po studiach, ale nie mnie oceniać system edukacyjny angielskiego mocarstwa. Ze sporadycznych spotkań z Polakami zapamiętał on okrzyk „na zdrowie”, ale chce się przekonać, jak Polska się rozwijała. Boi się, bo zapamiętał oprócz Tyskiego tylko to, że z Polakami najlepiej porozumieć się w języku rosyjskim, którego nie zna. I słyszał o Polakach sporo negatywnych opinii. Głównie takich, że za granicą miejscowym zabierają pracę, a w Polsce żyją z zasiłków.

Nawet rzeszowskie gwiazdy dziennikarstwa powinny wiedzieć, że komputerowy plebiscyt w rzeszowskich warunkach wywoła kakofonię obelg i pomówień. Mimo tego ogłosili go, by podnieść sprzedawalność. W wyniku tego obelgi, które pojawiły się na komputerowych stronach gazety, nadają się najczęściej do sądu, ale gwiazdy, które to sprowokowały, tego się nie boją, bo owe wpisy są anonimowe, a jak sądzę adresat najczęściej opluwany, nie zniży się do poziomu schizofrenicznych komputerowych rozmówców i nie będzie dochodził w sadzie swych praw. Pominie także milczeniem niedorzeczności głoszone przez niejakiego pana „Aleka”, który jest bardzo młodym człowiekiem, i który zachowując się jak Doda, chce się wykreować na gwiazdę. Usiłuje on przy okazji wylansować Muzeum Dobranocek i klub Mienta, a także mecz żużlowy, pomijając teatry i filharmonię a zwłaszcza BWA, bo do tej placówki pan „Alek” stosunek ma zdecydowanie negatywny. Wynika to zapewne z kompleksów licencjata ASP w Krakowie, pokazującego na swych blogach rzeszowe, które na kolana nikogo nie powala, a które zdradzają jego brak znajomości technik literniczych i zasad kompozycji. Ale każda możliwość lansowania się jest dla niego dobra. Jak u Dody. Idzie do przodu jak spychacz. Tylko kiedy zacznie tworzyć? Ma w końcu do tego jakieś podstawy. Kiedy zrozumie, że sztuka jest ponad wszystko i nie należy nią kupczyć? I kiedy zrozumie, że wiele mu brakuje do tych, których traktuje jako prowincjonalnych nieudaczników? Na razie jest tylko komputerowym prowincjonalnym pacykarzem a jego pozaartystyczne działania mogą spotkać się z jeszcze nowszą wersją przesłania Przybyszewskiego; „głupi jak artysta”. Nie życzę mu tego.

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ





Jerzy Maślanka

## SENAT czyli POLSKI AEROPAG

Chyba pamiętam to z kart historii, więc Ameryki tu nie odkrywam, że taki urząd w zachwyście, glorii to Radą Starców tam się nazywał.

Ludzie dostojni, ludzie bogaci, praw ludu broniąc przez całe życie; arystokraci – lecz demokraci – wciąż się kręcili w władzy orbicie.

U nas na Mera też przyszła pora, który wspaniale do przodu krocząca, w należny fotel mu senatora usiądzie po to, aby odpuścić.

Rozpacz rzeszowian w koło słyszymy, bo prawie każdy kocha go, łaknie. My chyba „sztycha” już nie zrobimy, gdy tego gościa nagle zabraknie.

Gronu pochlebców oraz klakierów, dotąd stworzonych do wyższych celów, trzęsą się portki – przyjdą kłopoty. I trzeba będzie szukać roboty.

A opozycja zaciera ręce: oj, żeby głosów zebrał najwięcej! Bo sytuacja wtedy nas zmusza, aby rozpocząć szturm do ratusza.

A my możemy sobie pomarzyć, co po wyborach może się zdarzyć. W mieście – na Rynku powiem na uszko: będzie Tadeusz, ale Kościuszko.

PS  
T. Ferenc:  
A ja zapewniam obywateli – idąc w Warszawę, mam wyższe cele. Pragnę nareszcie zaradzić złu: rozwiążę Senat – powrócę tu!

## WRZEŚNIOWE USPOKOJENIE



**Baran (21 III–20 IV)** Planety sprzyjają kontaktom z przyrodą, życiu towarzyskiemu oraz realizacji zaległych spraw finansowych. Szansa na znalezienie lepszej pracy.



**Byk (21 IV–20 V)** To czas, kiedy będziesz skupiony na swojej pozycji w pracy, ale to nie znaczy, że obce Ci będzie wrześniowe uspokojenie, tym bardziej, że Wenus w kwadraturze z Merkurym przyniesie niespodziewaną propozycję romantycznych wyjazdów.



**Bliznięta (21 V–21 VI)** Zejdź z obłoków, przed Tobą dni poważnych realizacji życiowych planów, podpisywania umów, od których wiele będzie zależeć. Więcej troski o dzieci.



**Rak (22 VI–22 VII)** Po huraganie letnich wyjazdów nareszcie nadchodzi dla Ciebie okres uspokojenia. Czas solidnie zająć się działką i swoim samochodem. W pracy trzymaj nerwy na wodzy.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Mars doda Ci odwagi i pomoże wyjść na prostą. Pamiętaj o swoim zdrowiu.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Będziesz wywierać ogromny wpływ na innych, ale też i pewne osoby na długo utkwia w Twojej pamięci. Czy warto przelotne znajomości przedkładać nad rodzinę?

## SEKRETY ŻYCIA



## MAGICZNE SŁOWO DZIĘKUJĘ

Przychodząc na świat, często słyszymy: dziękuję, że jesteś, dziękuję za twoje trudy. Uśmiech dziecka, pierwsze słowo, pierwszy kroczek, wywołują poczucie szczęścia, stan błogostanu, szczególnie u matki. A jak jest szczęśliwa, wdzięczna losowi, że dane jej było przeżyć te wzruszające chwile, to na usta cisną się słowa: dziękuję, że mogłam to zobaczyć, usłyszeć, jestem wdzięczna losowi. Tylko nie za bardzo wie, do kogo skierować te słowa.

Wszystkie religie świata podkreślają, że trzeba dziękować Najwyższej Istocie bez względu na Jej nazwę i wszystkiemu w swoim otoczeniu, a wtedy osiągniemy pewien stopień spokojności. Obserwując obecne czasy, można stwierdzić, że podziękowania wypowiedziane słowem czy mimiką twarzy traktowane są często jako coś, co nie pasuje do współczesności. Lepiej powiedzieć: sorki, sorry niż dziękuję. I czynią to nie tylko dzieci, ale i o zgrozo dorośli, wypowiadając półgębkiem, z odwróconą gdzieś tam twarzą. Wygląda na to, że w niezrozumiały sposób wypowiada się słowa owiane skrępowaniem. Cała moc podziękowania niknie, a osoba, do której kieruje się rzekome podziękowanie, nie czuje się dowartościowana.

A przecież to słowo ma uskrzydlać zarówno obdarowanego, jak i obdarowującego. A przecież to jest magiczne słowo... W kieracie zabieganego dnia warto zadać sobie czasem pytanie: czy zdarzyło mi się i ile razy (choćby w myślach) powiedzieć słowo dziękuję? Zapytasz czytelniku: komu? Bogu, losowi, swemu opiekunczemu duchowi, ptakom, słońcu, drzewom, kwiatom itd. Wszyscy i wszystko zasługuje na to, aby powiedzieć swoje podziękowanie. I nie jest ważne, że nie usłyszymy odpowiedzi, że nie zobaczymy oczekiwanych przez nas przyjaznych reakcji – najważniejsze to podziękować.

Indianie ze szczepu Ho-pi każdy swój dzień zaczynali od podziękowań: że mogli wstać, że zobaczyli słońce, że mieli sprawne do pracy ręce i nogi. A później, przy wieczornym ognisku dziękowali za to wszystko, co przyniósł im dzień. Dziękowali nawet za coś złego, co ich spotkało, bo to czegoś ich nauczyło i do czegoś przyda się wyciągnięta z tego nauka. Mało kto wie, że pewne słowa mają korzystną wibrację dźwięków dla uszu, serca i układu nerwowego. Do takich słów oprócz: mama, mleko, słońce, kwiat – należą słowa: proszę, przepraszam, dziękuję. Zatem używajmy je tak często, jak się da, aby nasze dni nie były byle jakie, a wtedy nasze samopoczucie i samopoczucie otoczenia będzie lepsze. Dziękuję za przeczytanie tych słów do końca!

■ Nina ESTERA



## ADAM DECOWSKI FRASZKI

**O KIBICACH**  
Prawdziwych kibiców to dzisiaj boli, że zamyka się stadiony, a nie kiboli.

**NATURA DLA KOBIEC**  
Dla niektórych kobiet natura jest szczodra: Jedną darzy w „plecy” drugą w kształtne biodra.

**NIE ZA PÓZNO**  
Nie jest za późno na nauki nawet wtedy, gdy ma się wnuki.

**W MYŚLACH**  
Ten co w myślach dzieci płodzi, żadnej pani nie dogodzi.

**PRZYCZYNA**  
Starą panną pozostała, bo się ciągle opierała, a mężczyzna dziś nie głupi i kota w worku nie kupi.



## BOGDAN LOEBL LIMERYKI

Raz poeta nazwiskiem Czyżyk postanowił z poezji wyżyć gdy obwieścił to światu pękł ze śmiechu świat na to więc nie wyżył z poezji Czyżyk.

Pan Emilian przez roztargnienie rzecz prosta zaczął chodzić nago po mostach kiedy wpadł wreszcie na to przeraził się mandatu więc udał posąg i tak już pozostał.



**Waga (23 IX–23 X)** Masz przed sobą radosne dni: przyływ gotówki, uznanie w pracy i powiększenie się rodziny!



**Skorpion (24 X–22 XI)** Poczujesz, że masz dość sytuacji, w której jesteś. Jest szansa wypłynąć na szerokie wody, tylko uważaj, z kim wchodzisz w interesy.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Dni pełne niespodzianek i to zarówno przyjemnych, jak i tych negatywnych. Zadbaj zatem o prawidłowe funkcjonowanie swego systemu nerwowego, najlepiej gdzieś w lesie.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Gwiazdy podpowiedzą, kiedy najlepiej mówić o zmianie stanu cywilnego. Nic na siłę. Spodziewaj się kilku ważnych pism urzędowych, a także niespodziewanej wizyty rodziny.



**Wodnik (21 I–19 II)** Jesienne babie lato wyzwoli w Tobie pokłady romantyzmu i uduchowienia, ale też troski o stabilizację swego związku. Kłania się dentysta.



**Ryby (20 II–20 III)** Teraz ważne będzie wrażenie, jakie zrobisz na innych. Będziesz reprezentować swoją firmę, zatem przyłóż się do tego i do romantycznej kolacji me dwoje też!



**ZAPEL SERVICE** Hotel

Restauracja

*Wesela, studniówki  
Imprezy okolicznościowe  
biznesowe i towarzyskie  
Sylwester, catering*

*Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 17 872 01 00*

**rsdruk**  
drukarnia wydawnictwo

Oprawa  
książek  
i katalogów  
w technologii  
**PUR**

**Gwarancja  
mocnego  
grzbietu**

PUR - nowatorska technologia oprawy miękkiej,  
zapewniająca bardzo wysoką elastyczność i wytrzymałość grzbietu.  
Jedyna na Podkarpaciu i jedna z pierwszych instalacji  
tej technologii w Polsce.

[www.rsdruk.pl](http://www.rsdruk.pl)

**Elektromontaż**  
Rzeszów SA

Profesjonalne systemy  
oświetlenia dróg i mostów

[www.elektromontaz.com.pl](http://www.elektromontaz.com.pl)

**RESGRAPH**

KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

[www.resgraph.pl](http://www.resgraph.pl)

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: (017) 854 04 31  
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**

# 45 LAT DOŚWIADCZENIA W BRANŻY IT



Branża IT czyli technologii informatycznych jest jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się dziedzin gospodarki. Równocześnie jest też jedną z najmłodszych. Niewiele firm informatycznych może poszczycić się kilkudziesięcioletnią tradycją w tej dziedzinie. Do grona tych nielicznych zalicza się rzeszowska firma ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o., która w tym roku obchodzi jubileusz 45-lecia.

## historia >>

Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej (ZETO) – powstał 1 lipca 1966 roku jako przedsiębiorstwo państwowe. W roku 1974 rzeszowskie ZETO otworzyło oddział w Krośnie, a w 1977 roku w Przemyślu. Prywatyzacja firmy oraz przekształcenie w spółkę z o.o. nastąpiło 1 lutego 1992 roku. Od tego momentu pełna nazwa firmy brzmi: ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o. Dzieje firmy trwale przeplatają się z historią informatyzacji i komputeryzacji regionu południowo-wschodniej Polski. Stanowimy jej nieodłączną część i jesteśmy z tego dumni.

## ludzie >>

Zatrudniamy ponad 120 profesjonalistów z każdej dziedziny informatyki. Oprócz wiedzy i doświadczenia nasi specjaliści przechodzą szkolenia potwierdzone certyfikatami wydanymi przez profesjonalne jednostki certyfikujące. Osobą kreującą przyszłość firmy jest jej prezes - pan Ryszard Rzym.



## RYSZARD RZYM

Prezes Zarządu  
Ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Rzeszowskiej oraz studia podyplomowe, kierunek zarządzanie i marketing, na Uniwersytecie Rzeszowskim.  
Od początku pracy związany jest z Zakładem Elektronicznej Techniki Obliczeniowej ZETO. W latach 1985 - 1992 pełnił funkcję kierownika Ośrodka Obliczeniowego.  
Od 1991 jest członkiem zarządu ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o., a od 2000 roku - prezesem.  
Dzięki dużemu doświadczeniu w zarządzaniu wprowadza firmę na ścieżkę postępu w dziedzinie informatyzacji i komputeryzacji regionu południowo-wschodniej

Polski. Wdraża nowe technologie opierające się na Internecie.

Prowadzona przez niego firma daje się poznać jako mecenas kultury i sportu. Wspomaga inicjatywy skierowane do młodzieży i popiera lokalnych artystów (np. twórczość Zdzisława Pękalskiego, Stowarzyszenie Natchnieni Bieszczadem). Pomaga środowiskom osób niepełnosprawnych. Z otwartością i zaangażowaniem podchodzi do edukacji, wspierając aktywnie rozwój pracowni komputerowych w szkołach i na wyższych uczelniach.

Przyszłość firmy widzi poprzez pryzmat ciągłego zdobywania wysokich kwalifikacji swoich pracowników, połączonego z nowym podejściem biznesowym jakim jest Cloud Computing.

Jako hobby Ryszard Rzym traktuje caravanning. Jego zainteresowania to również jazda na nartach oraz zgłębianie twórczości bieszczadzkich artystów.

## misja >>

Misją ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o. jest rozwiązywanie problemów Klientów metodami informatycznymi. W naszej firmie Klient jest zawsze najważniejszy.

## strategia >>

Nasza strategia realizowana jest dwutorowo. Pierwszym elementem realizacji strategii jest **rozwój osobisty**, stałe podnoszenie kwalifikacji kadry menedżerskiej i pracowniczej, wewnętrzne inwestycje w infrastrukturę, sprzęt i oprogramowanie. W skład drugiego elementu wchodzi **ściśła współpraca z wiodącymi firmami z branży IT** (m.in. z: Microsoft, Lenovo, Cisco, Comarch, IBM, NTT Systems, Slican, OKI) mająca na celu osiągnięcie najwyższego poziomu partnerskiego (np.: **Microsoft – OEM Hardware Gold, Comarch - Złoty Partner**).

## wartości >>

Najważniejszymi wartościami, jakimi się kierujemy, są dbałość o Klienta, zaspokajanie jego indywidualnych potrzeb, innowacyjność oraz profesjonalizm. Nasze mocne strony to **wiedza, doświadczenie i nowoczesne technologie**, z jakich korzystamy i oferujemy swoim Klientom.

## produkty i usługi >>

W swojej ofercie posiadamy m.in.:

- systemy ERP, MSP (wdrożenia, szkolenia, wsparcie)
- bezpieczeństwo IT (zarządzanie bezpieczeństwem danych)
- aplikacje biznesowe, internetowe (własne rozwiązania)
- sieci teleinformatyczne (projektowanie, budowa, opieka serwisowa)
- outsourcing informatyczny (serwery, oprogramowanie, opieka informatyczna)
- szkolenia (informatyczne, biznesowe)
- wydruki masowe (druk, kopertowanie, wysyłka)
- rozwiązania sprzętowe (firmy, instytucje, klienci indywidualni)
- serwis (PC, sprzęt peryferyjny, kasy fiskalne)

## ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o.

### Siedziba główna

ul. Rejtana 55, 35-326 Rzeszów,  
tel.: +48 17 85 21 355, fax: +48 17 85 21 356

### Ośrodki terenowe

ul. Grodzka 12, 38-400 Krosno, tel.: +48 13 43 20 940

ul. Asnyka 4, 37-700 Przemyśl, tel.: +48 16 67 85 920

zeto@zeturzeszow.pl

www.zeturzeszow.pl





Fragment serwerowni

## KALENDARIUM - OSIĄGNIĘCIA FIRMY

- 1966** Powstanie w Rzeszowie Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej (ZETO). Wyposażone w „ODRE 1013”, rzeszowskie ZETO zaczęło swoją pionierską działalność od optymalizacji dostaw cegieł z 55 cegielni do 189 składów handlowych na zlecenie ówczesnej Centrali Materiałów Budowlanych w Rzeszowie.
- 1974** Otwarcie ośrodka terenowego ZETO w Krośnie.
- 1977** ZETO otwiera ośrodek terenowy w Przemyślu.
- 1980** Dzięki modernizacji i rozwojowi rzeszowskie ZETO usamodzielnia się. Pracując na kolejnych generacjach komputerów „ODRA” firma dotarła na początku lat 80. do technologii IBM, najpierw odtworzonej w postaci maszyny RIAD 32, a w końcu, w 1990 do oryginału: IBM 4341!
- 1991** Na fali przemian ustrojowych Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej przekształca się w spółkę i przyjmuje nazwę ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o.
- 1993** W związku ze stałym rozwojem firma kupuje budynek przy ulicy Rejtana 55, który po remoncie w 1995 staje się główną siedzibą firmy.
- 2002** Firma jako pierwsza w Polsce uzyskuje status Koordynatora Regionalnego sieci CDN S.A.. Obecnie Złoty Partner Comarch CDN XL i Comarch OPTIMA.
- 2003** Firma otrzymuje certyfikat Systemu Zarządzania Jakością zgodny z ISO 9001:2000
- 2003** ZETO-RZESZÓW Sp. z o. o. otwiera Regionalne Przedstawicielstwo Polskiego Centrum Certyfikacji Elektronicznej "SIGILLUM".
- 2005** Powstaje jedna z najnowocześniejszych serwerowni na Podkarpaciu.
- 2006** Zostaje powołany do życia Podkarpacki Ośrodek Szkoleniowo-Doradczy (POSD), który należy do grupy kapitałowej ZETO-RZESZÓW. POSD działa w obszarze dwóch głównych dziedzin: szkolenia i doradztwo.
- W kolejnych latach firma stale się rozwija zwiększając swoją ofertę produktów i usług oraz poszerzając grono specjalistów. Współpraca z partnerami biznesowymi nabiera coraz bardziej dynamicznego tempa. Marka ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o. w regionie podkarpackim zdobywa coraz większe grono strategicznych Klientów. Wzrasta potencjał firmy, czego potwierdzeniem są liczne nagrody w konkursach: Gazele Biznesu, Przedsiębiorstwa Fair Play, Jakość Roku czy Podkarpacka Nagroda Gospodarcza.*
- 2009** ZETO-RZESZÓW po raz pierwszy zostaje Złotym Partnerem firmy Microsoft. Obecnie jesteśmy Złotym Partnerem dla Kompetencji OEM Hardware Gold.
- 2010** Następuje integracja Systemów Zarządzania Jakością i Bezpieczeństwem Informacji – firma otrzymuje Certyfikat Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakości i Bezpieczeństwa Informacji spełniający wymagania norm PN-EN ISO 9001:2009 i PN-ISO/IEC 27001:2007. Zostaje utworzona nowa komórka ds. kopii zapasowych (backup danych, serwerów i aplikacji).
- 2011** Powstaje nowy dział Integracji Systemów i Programowania. Firma poszerza swoją ofertę o nowe podejście biznesowe „Cloud computing”. ZETO-RZESZÓW Sp. z o.o. ma już 45 lat.



# Edward Słupek

*Obrońmy mieszkania  
i miejsca pracy!*

lista

5

PSL

miejsce

7

*Człowiek na trudne czasy*



UNIWERSYTET  
EKONOMICZNY  
W KRAKOWIE



WYŻSZA  
SZKOŁA ZARZĄDZANIA  
w RZESZOWIE

zapraszają na 2-semestralne  
**STUDIA PODYPLOMOWE**  
**RACHUNKOWOŚĆ i FINANSE**

Termin składania dokumentów  
do 25 września 2011 r.,  
rozpoczęcie zajęć 1 października 2011 r.



Wyższa Szkoła Zarządzania  
(Rynek)  
Rzeszów, ul. Mickiewicza 1

Czas na wykształcenie:  
**dofinansowane w 80%** - dwusemestralne  
**STUDIA PODYPLOMOWE**  
(więcej na [www.edp.org.pl](http://www.edp.org.pl))

#### Kierunki

- Zarządzanie kadrami
- Zarządzanie finansami
- Zarządzanie marketingiem w przedsiębiorstwie
- Zarządzanie rachunkowością i finansami w firmie

Informacje:

Małopolski Instytut Gospodarczy  
Rzeszów, ul. Mickiewicza 1, tel./fax 17 85 26 155 (w godz. 10 – 16)  
[www.wsz.rzeszow.pl](http://www.wsz.rzeszow.pl)